Wydanie F

Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV — WARSZAWA — SOBOTA, 13 GRUDNIA 1947 R. — Nr 342 (1087)

Ponad 18 miliardów zł
wyniosła pomoc Państwa dla wsi

W bieżącym roku pomoc Państwa dla gospodarstw chłopskich przekroczyła kwotę 18 miliardów zł. Same kredyty i dotacje na zakup inwentarza żywego wynoszą 6.857 milionów zł. na akcję siewną ponad 2.700 milionów zł, zabudowa wsi — z kredytów państwowych i bankowych w ramach Ministerstwa Odbudowy — ok. 2,5 miliarda zł, krótkoterminowe pożyczki bankowe — różne — 2,5 miliarda zł; przebudowa ustroju rolnego — ok. 1.100 milionów zł. Poza tym na likwidację odłogów, zakup nawozów sztucznych, traktorów oraz inne potrzeby gospodarstw chłopskich pomoc Państwa wyraża się cyfrą ok. 2.700 milionów zł.

ZWIĄZEK RADZIECKI ŻĄDA FAKTYCZNEJ SPŁATY ODSZKODOWAŃ

Mołotow wzywa mocarstwa zachodnie do wypełnienia powziętych zobowiązań

LONDYN. 12.12 (PAP). — Piątkowe posiedzenie Rady Ministrów Czterech Mocarstw rozpoczęto od dyskusji nad końcowym paragrafem dokumentu brytyjskiego, dotyczącym przyszłego ustroju gospodarczego Niemiec. Wskutek rozbieżności poglądów, ministrowie nie osiągnęli porozumienia i problem ten pozostał nadal otwarty. W czasie dyskusji ministrowie anglosascy odmówili udzielenia informacji związanych z przejęciem w okupowanych strefach fabryk i przedsiębiorstw niemieckich przez kapitały anglosaskie.

Z kolei ministrowie przeszli do propozycji radzieckich, wypowiadających się za omówieniem zagadnień: niemieckiego rządu centralnego, międzynarodowej kontroli nad Zagłębiem Ruhry i unieważnieniem anglo-amerykańskiego porozumienia w sprawie scalenia okupowanych stref niemieckich. Wobec sprzeciwu zachodnich mocarstw postawienia tych problemów na porządek dzienny, ministrowie przeszli do dyskusji nad zagadnieniem niemieckich odszkodowań wojennych.

Przemówienie min. stra Mołotowa

Zabierając w tej sprawie jako pierwszy głos minister Mołotow wygłosił dłuższe przemówienie, w którym omówił politykę mocarstw zachodnich, dotyczącą odszkodowań.

Minister radziecki zaznaczył na wstępie, że jak wynika z wystąpienia ministra Marshalla w dniu 10 grudnia, Stany Zjednoczone wypowiadają się za natychmiastowym przerwaniem dostaw reparacyjnych z Niemiec dla Związku Radzieckiego. Stanowisko USA poparli ministrowie brytyjski i francuski. W ten sposób, trzy delegacje zachodnich mocarstw wystąpiły we wspólnym froncie przeciwko dostawom z tytułu odszkodowań dla Związku Radzieckiego.

Jednakże — jak zaznaczył minister radziecki — wszystkie te oświadczenia są jaskrawo sprzeczne z tym, co rządy Wielkiej Brytanii, Francji i USA obiecywały w okresie wojny ZSRR i innym państwom sojuszniczym z tytułu wypłaty niemieckich odszkodowań wojennych.

„Stojąc na stanowisku umów w Jałcie i Poczdamie — powiedział minister Mołotow — muszę oświadczyć w tym miejscu, że **ZWIĄZEK RADZIECKI NIE PROSI, LECZ ŻĄDA ABY KWESTIA ODSZKODOWAŃ WOJENNYCH ZOSTAŁA WRESZCIE PRZYJĘTA ORAZ AŻEBY SPŁATA REPARACJI ZOSTAŁA FAKTYCZNIE DOKONANA, A NIE TYLKO NA PAPIERZE.**

Rząd amerykański, występując przeciwko wypłacaniu odszkodowań Związkowi Radzieckiemu nie ma do tego żadnych podstaw.

Podczas, gdy bezpośrednie STRATY PONIESIONE PRZEZ ZSRR jedynie na swoim terytorium w wyniku napaści hitlerowskiej, OBLICZONO NA SUMĘ 128 MILIARDÓW DOLARÓW, STANY ZJEDNOCZONE NIE TYLKO NIE PONIOSŁY STRAT, LECZ JESZCZE WZBOGACIŁY SIĘ W CIĄGU WOJNY. Opublikowane dane świadczą o tym, że dochody kapitalistów amerykańskich w czasie wojny doszły niebywałych rozmiarów. Rząd USA proponuje przerwanie dostaw reparacyjnych z bieżącej produkcji, nie wspominając jednak nic o tym, jak wygląda sprawa odszkodowań w formie technicznych urządzeń zakładów przemysłowych.

Milczenie na ten temat — stwierdził dalej minister Mołotow — nie jest przypadkowe. Wystarczy przypomnieć, że zgodnie z układem poczdamskim — 20 państw sojuszniczych miało otrzymać odszkodowania w formie urządzeń technicznych w przemyśle zachodnich stref okupacyjnych Niemiec. Ale od zakończenia wojny do 1 listopada 1947 r. **20 tych państw, łącznie ze Zw. Radzieckim, otrzymało urządzenia techniczne zaledwie na ogólną sumę 33 milionów dolarów, co faktycznie sprowadza do zera problem odszkodowań zachodnich stref niemieckich.**

Obietnice mocarstw zachodnich — a rzeczywistość

„Dopóki państwa sojusznicze — mówił minister radziecki — potrzebne były mocarstwom zachodnim w wojnie przeciwko wspólnemu wrogowi, dopóty liczono się z nimi, składano obietnice i podpisywano zobowiązania. Działo się to jednak w czasie wojny.

Z chwilą kiedy przyszło do organizowania pokoju niewiele pozostało z tych zobowiązań.

Nie jest to zgodne z zasadami pokoju demokratycznego, który w odróżnieniu od pokoju imperialistycznego nie może się pogodzić z zaprzeczeniem praw i interesów innych narodów oraz z naruszaniem własnych powziętych zobowiązań".

W dalszym ciągu swego przemówienia minister Mołotow omówił rocznice, jakie występują w gospodarce władz radzieckich i administracji mocarstw zachodnich w poszczególnych strefach okupacyjnych.

Z zachodnich stref nie napływają żadne dostawy z tytułu odszkodowań a mimo to produkcja przemysłowa w zjednoczonej strefie anglosaskiej osiągnęła zaledwie 35 proc. przedwojennego poziomu. Tymczasem z radzieckiej strefy okupacyjnej płyną bieżące dostawy reparacyjne, a jednocześnie poziom przemysłu w tej strefie doszedł już do 52 proc. w porównaniu z okresem przedwojennym.

Dowodzi to, że mimo wyjątkowo ciężkich warunków, produkcja przemysłowa w radzieckiej strefie okupacyjnej jest już I i 1/2 raza większa od poziomu w zachodnich terenach niemieckich.

W ten sposób widać, że **dostawy z tytułu odszkodowań bynajmniej nie stoją na przeszkodzie rekonstrukcji przemysłu. Władze radzieckie w okupowanej strefie starają się na wszelki sposób dopomóc w odbudowie pokojowego przemysłu niemieckiego.**

Innego rodzaju politykę prowadzą mocarstwa zachodnie w swoich strefach.

Propozycje radzieckie w sprawie polityki gospodarczej w Niemczech

Minister Mołotow nakreślił w ogólnych zarysach propozycje radzieckie, dotyczące przyszłej polityki gospodarczej w Niemczech.

Polityka ta, winna dążyć do **osiągnięcia 70 proc. produkcji przedwojennej.**

10 proc. tej produkcji przeznaczonoby na bieżące odszkodowania dla krajów sojuszniczych.

W ten sposób **pełne 60 proc. przedwojennego poziomu produkcyjnego pozostawionoby na potrzeby samych Niemiec i na wywóz.**

Ponieważ Niemcy spłaciłyby po pewnym czasie reparacje i mogłyby wówczas korzystać z całej produkcji dla siebie, **twierdzenie jakoby odszkodowania z bieżącej produkcji obniżyły poziom życia narodu niemieckiego — jest bezpodstawne.**

Minister Mołotow wypowiedział się za poparciem rozwoju produkcji niemieckiej pod kontrolą czterech mocarstw, podkreślając, że wówczas łatwy będzie problem wydzielenia pewnej części tej produkcji na odszkodowania.

Kapitał anglosaski opanowuje przemysł niemiecki

Minister Mołotow zobrazował istotne **tendencje anglosaskiej polityki w** Niemczech, dążącej drogą zadłużenia tego kraju **do uzależnienia Niemiec całkowicie od kapitału anglo - amerykańskiego.**

W tym celu mocarstwa zachodnie hamują pokojową odbudowę przemysłu niemieckiego, ułatwiając tym samym zbyt na rynku niemieckim towarów pierwszej potrzeby właśnej produkcji. Polityka taka, mająca na celu zniszczenie konkurenta dla niektórych monopoli anglosaskich i francuskich, oznacza ta polityka jest również skazana z góry na niepowodzenie.

Minister Mołotow zwrócił uwagę, że po 2 i pół latach wiele niemieckich zakładów przemysłowych jest nieczynnych, a poparcie otrzymują jedynie ci, którzy mają stosunki u władz okupacyjnych w zachodnich strefach.

Następnie minister radziecki podkreślił fakt przemilczenia ukrytych odszkodowań i przywilejów ekonomicznych, z jakich korzystają kapitaliści anglosascy.

Po przemówieniu ministra Mołotowa zabrali głos szefowie delegacyj po [illegible] nistrem radzieckim, Marshall stwierdził, że obecne gospodarcze scalenie stref angielskiej i amerykańskiej ma jedynie tymczasowy charakter. Minister [illegible] anglosaskie gotowe są rozszerzyć fuzję na inne strefy. Podczas gdy minister Bevin poparł stanowisko amerykańskie, minister Bidault zakomunikował, że nie ma planu scalenia francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech z anglosaskimi.

Postanowiono, że sprawa kontroli nad Zagłębiu Ruhry oraz utworzenia centralnych niemieckich departamentów administracyjnych [illegible] na następnych posiedzeniach.

Na tym piątkowe obrady ministrów zostały zamknięte.

Górnicy wykonali plan w I dekadzie grudnia w 109,6%

W pierwszej dekadzie grudnia br. przemysł węglowy wydobył 1.621.176 ton węgla, wykonując plan w 109,6 proc.

Pierwsze miejsce pod względem wykonania planu osiągnęły Zjednoczenia: rudzkie — 198.755 ton — 114,2 proc., bytomskie — 149.229 ton — 113 proc. i chorzowskie — 184.274 tony — 112,5 proc. planu. Plan załadunku wykonano w 119,8 proc.

Nową zwyżkę cen we Francji przygotowuje gaullista Mayer

PARYŻ, 12.12 (PAP). — Prasa paryska donosi, że minister gospodarki narodowej i finansów, Renè Mayer przygotowuje plan „sanacji gospodarczej", którego założeniem ma być nowa zwyżka cen.

Rozważa on projekt podniesienia cen węgla o 170 franków na tonie, co będzie musiało wywołać zwyżkę wszystkich cen artykułów przemysłowych oraz cen elektryczności, gazu i transportu. Spowoduje to zwyżkę kosztów utrzymania o około 40%.

„Plan" Renè Mayera ma rozkładać się na kilka etapów.

W pierwszym etapie około 100 milionów dolarów z kredytów amerykańskich zostałoby obróconych na zakup żywności w Ameryce i Australii.

Niektóre dzienniki podkreślają, że posunięcie to może się okazać rujnujące dla rolnictwa francuskiego, które znajdzie się w obliczu konkurencji zagranicznej.

Drugi etap planu Mayera polega na znalezieniu funduszów na pokrycie deficytu budżetowego, wynoszącego 400 miliardów franków. Przewidywana podróż Renè Mayera do Stanów Zjednoczonych pozwala przypuszczać, że liczy on na nowe inwestycje kapitału amerykańskiego.

Ostatnie tygodniowe sprawozdanie Banku Francji wykazuje wzrost obiegu banknotów o 19,5 miliardów franków, tak że ogólny obieg sięga — 898.985.000.000 franków.

Dzienniki lewicowe podkreślają, że inflacja czyni dalsze postępy i projektowana zwyżka cen będzie jej bezpośrednią konsekwencją.

Jajka po 17 zł
Przydziały dla świata pracy

Powszechny Dom Towarowy przydzielił dla świata pracy jaja w cenie 17 zł za sztukę. Jaja rozprowadza Rada Związków Zawodowych m. st. Warszawy na zapotrzebowania złożone przez związki zawodowe.

Napięta sytuacja w Rzymie
Wielki wiec strajkujących przed parlamentem

RZYM, 12.12. (PAP).Izba Pracy w Rzymie postanowiła 12 głosami przeciwko 7 kontynuować strajk powszechny ogłoszony na zna protestu przeciwko odrzuceniu przez rząd postulatów Izby. Grupy neofaszystowskie przygotowują się do demonstracji antystrajkowej. Żeby nie dopuścić do incydentów, partie lewicowe popierające strajk, zorganizowały milicję, która przez piątek utrzymywała porządek na ulicach Rzymu.

Rząd premiera de Gasperi skoncentrował w Rzymie silne oddziały policji, które przeprowadziły szereg aresztowań wśród członków partii lewicowych. Ogółem aresztowano około 200 osób.

Prefekt policji nakazał otwarcie banków. Gmachów bankowych strzegli policjanci uzbrojeni w karabiny i bomby z gazami łzawiącymi.

Przed gmachem parlamentu odbył się wielki wiec strajkujących. Policja usiłowała rozproszyć manifestantów przy czym doszło do szeregu starć pomiędzy strajkującymi a policjantami.

Knowania obcych agentów
we włoskim ruchu robotniczym

MOSKWA, 12.12 (PAP). Tygodnik radziecki **„Nowoje Wremia"** zwraca uwagę na konferencję odbytą niedawno pod egidą amerykańską między Saragate, a byłym sekretarzem włoskiej partii socjalistycznej — Lombardo. Czasopismo przypomina, iż Lombardo, którego poglądy pokrywają się całkowicie z poglądami Saragata, pozostał we włoskiej partii socjalistycznej Nenniego, by prowadzić robotę rozkładową w jej szeregach.

„Nowoje Wremia" określa grupę Saragata i Lombardo, jako agenturę amerykańską, zaś rozłamową grupę Ignazio Silone, jako agenturę angielską. Grupa Silone popiera obecnie manewry Saragata, zmierzające do utworzenia wraz z chrześcijańską demokracją de Gasperiego — wspólnego frontu antykomunistycznego.

Tygodnik radziecki podkreśla, że nowa akcja prawicowych socjalistów włoskich napotyka jednak na zdecydowany opór ze strony większości włoskich socjalistów, którzy nie chcą odegrać roli narzędzia imperializmu amerykańskiego.

Belgia i Luksemburg
ubiegają się o zboże radzieckie

MOSKWA, 12.12 (PAP). — Pobyt delegacji przedstawicieli kół przemysłowych Belgii i Luksemburga w Moskwie ma na celu głównie zbadanie możliwości otrzymania zboża od ZSRR oraz wyjaśnienie w jakim stopniu Związek Radziecki interesuje się wyrobami przemysłowymi Belgii i Luksemburga.

Obecnie komisje prowadzą prace wstępne, polegające na ustaleniu kontyngentów towarowych, które odpowiadałyby stronie radzieckiej.

W kilku wierszach

□ NOWY JORK. — **Sekretarz generalny ONZ Trygve Lie stwierdził, że w ciągu miesiąca stycznia roku przyszłego, otwarte zostanie biuro informacyjne ONZ w Moskwie. Jednocześnie Trygve Lie zapowiedział bliskie otwarcie podobnego biura w Pradze i w Warszawie.**

□ LONDYN. — **W dniu 11 bm. minister Mołotow podejmował kolacją w ambasadzie radzieckiej w Londynie ambasadorów państw słowiańskich. Ambasador R. P., Jerzy Michałowski, przeprowadził z ministrem Mołotowem i marszałkiem Sokołowskim dłuższą, serdeczną rozmowę.**

□ LONDYN. — **Przemawiając w piątek w Izbie Gmin, minister spraw zagranicznych Bevin zapowiedział, że przekazanie mandatu w Palestynie nastąpić ma najpóźniej do dnia 15 maja 1948 roku. Minister dodał, że jeżeli rokowania z Narodami Zjednoczonymi rozwiną się szybciej, niż przewidywano, Wielka Brytania ustali, być może, nawet wcześniejszą datę przekazania mandatu.**

□ LONDYN. — **Rzecznik ambasady brytyjskiej w Atenach potwierdził w czwartek wiadomość, iż rząd brytyjski na życzenie rządu greckiego zwrócił się do Bułgarii z propozycją nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych z Grecją.**

Uwaga, nauczyciele!

Egzekutywa Koła Nauczycielskiego PPR Śródmieście zawiadamia, że w dniu 13 grudnia br. o godz. 16 w sali Komitetu Warszawskiego, Al. Jerozolimskie 57, odbędzie się uroczyste wręczenie stałych legitymacji członkom Koła.

Wszyscy członkowie Koła proszeni są o punktualne przybycie.

Wspaniały wyczyn robotników piotrkowskich
Remont pieca hutniczego przy temperaturze 960°

Robotnicy Huty Szkła „Kara" w Piotrkowie Tryb. wykonali ostatnio remont 3-maszynowej wanny bez wygaszania jej. Jest to jedyny tego rodzaju wyczyn w historii hut szklanych nie tylko w Polsce, lecz i na całym świecie.

Remont przeprowadzony po wystudzeniu wanny spowodowałby minimum trzy-miesięczną przerwę w produkcji co pociągnęłoby za sobą stratę ok. 400 tys. m. kw. szkła (wartości 80 mil. zł) i załamałoby wykonanie rocznego planu produkcji huty.

W związku z tym robotnicy i majstrowie huty wystąpili ze śmiałym planem dokonania remontu bez wygaszania pieca, przy temperaturze 960° C. Kierownictwo Zakładów wyraziło plan, po czym brygada remontowa przystąpiła do wykonania trudnego zadania.

Remont wanny, przeprowadzony w temperaturze 960° C trwał 10 dni. Członkowie brygady remontowej, w specjalnych kombinezonach i maskach ochronnych, pracowali po 2 — 3 minuty na zmianę, gdyż żar uniemożliwiał dłuższą pracę. Jedenastego dnia maszyny ruszyły.

Z brygady remontowej, składającej się po większej części z zasłużonych weteranów pracy, specjalnie wyróżnili się hutmistrze: **St. Piotrowski, Wł. Ścibut, K. Nowak, J. Kubiak** oraz hutnicy: **W. Kosiński i M. Cwenar**, którzy z narażeniem życia wykonali b. trudne zadania; zostali oni przedstawieni do specjalnych premii i odznaczeń.

Anglosasi ściągają reparacje z produkcji bieżącej
Co się kryje za „wielkodusznością" Marshalla

BERLIN, 12.12 (PAP). — „BERLINER ZEITUNG", omawiając problem odszkodowań oświadcza, że twierdzenie, jakoby mocarstwa zachodnie nie popierały odszkodowań z bieżącej produkcji niemieckiej, mijają się z prawdą.

Niemcy — pisze dziennik — płacą odszkodowania z produkcji bieżącej tak mocarstwom zachodnim, jak i Związkowi Radzieckiemu z tą tylko różnicą, że Związek Radziecki zalicza te odszkodowania jako takie, podczas gdy Ameryka i Anglia określają je mianem „eksportu" lub „dostaw na rzecz władz okupacyjnych".

Tak więc „wielkoduszny" gest Marshalla, który sprzeciwił się podobnym odszkodowaniom, pozbawiony jest realnych podstaw i naraża tylko na niebezpieczeństwo jedność Niemiec.

Dziennik wyraża opinię, że **gest ten zmierza wyłącznie do zaprzedania narodu niemieckiego kapitałowi amerykańskiemu.**

Na ten sam temat wypowiada się centralny organ prasowy niemieckich związków zawodowych „Tribuene", który pisze m. in.:

Odszkodowania z produkcji bieżącej **nie są zjawiskiem tak nieznanym i rzadkim, jak to przedstawił** p. Marshall.

Weźmy np. pod uwagę chociażby te dostawy, które pod nazwą „eksportu" co dzień opuszczają porty niemieckie.

W samym miesiącu październiku eksport węgla wynosił 1,3 miliona ton. Za jedną tonę węgla płacono nam 15 marek. Nasz przemysł węglowy wskutek tego eksportu, który od połowy 1945 r. wyniósł 30 milionów ton, miał deficyt w wysokości około 2 miliardów marek. Deficyt ten przysporzył „eksporterom" jeden miliard marek czystego zysku.

Podobnie przedstawia się sprawa z produkcją samochodów i rowerów oraz z szeregiem innych wyrobów przemysłowych.

Trudno wyliczyć wszystkie ukryte odszkodowania, pobierane przez mocarstwa zachodnie, gdyż lista tych artykułów obejmuje dosłownie wszystko — od mydła i drzewa poczynszy, a kończąc na zegarkach i aparatach fotograficznych „Leica".

„Neues Deutschland", organ centralny SED, pisze w tej samej sprawie, co następuje:

„Dało by się przytoczyć setki dowodów na to, że cena, jaką proponował Marshall za „moratorium reparacyjne", została przez nas już w przeszłości uiszczona w wystarczającej mierze. Zachodzi również obawa, że wobec niepodania określonego terminu, **cena ta w przyszłości będzie jeszcze większą.**

Przekracza ona możliwości produkcji niemieckiej i PRZEWYŻSZA WIELOKROTNIE TĘ SUMĘ, KTÓRA BYŁABY ŁATWA DO OSIĄGNIĘCIA PRZY RÓWNOMIERNYM OBCIĄŻENIU WSZYSTKICH STREF RZECZYWISTYMI REPARACJAMI.

Głównym zadaniem ministrów spraw zagranicznych powinno być ostatecznie rozwiązanie całego problemu odszkodowań tak, by mogło powstać zdrowo prosperujące państwo niemieckie. W tym celu konieczne jest ustanowienie rządu centralnego, który regulowałby sprawę eksportu i spłaty należne odszkodowania".

W niedzielę otwarcie kongresu PPS we Wrocławiu

W dniach 14, 15, 16 i 17 grudnia br. odbędzie się we Wrocławiu XXVII Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej.

Otwarcie Kongresu nastąpi o godz. 10 rano w Gmachu Państwowego Teatru Dolnośląskiego przy ul. Świdnickiej.

Pobyt pisarzy francuskich w Polsce

Pisarze francuscy: Paul Eluard i Jean Marcenac, spędzili ub. niedzielę w Nieborowie, żywo interesując się tamtejszymi zabytkami. Tegoż dnia odjechali do Łodzi, gdzie byli przyjmowani przez Zofię Nałkowską.

We wtorek goście francuscy zwiedzili fabrykę włókienniczą dawniej Scheiblera i Grohmana oraz jej placówki społeczno-oświatowe, po czym byli goszczeni przez „Film Polski", gdzie m. inn. obejrzeli fragmenty będącego na ukończeniu filmu „Oświęcim".

W środę Eluard i Marcenac powrócili do Warszawy i byli przyjęci na audiencji przez Prezydenta Rzplitej. B. Bieruta. W godzinach popołudniowych p. Jean Marcenac wygłosił odczyt nt. francuskiego Ruchu Oporu.

W godzinach wieczornych minister kultury i sztuki S. Dybowski, wydał na cześć pisarzy francuskich przyjęcie w sali hotelu Polonia.

Min. Dybowski powitał pisarzy francuskich jako przedstawicieli kultury francuskiej, z którą kultura polska ma tyle mocnych więzi, a jednocześnie jako reprezentantów Ruchu Oporu, którzy nieugięcie walczyli z okupantem hitlerowskim.

W swej odpowiedzi Paul Eluard oświadczył, że pragnie po powrocie opowiedzieć Francuzom, z jak wielkim zapałem i energią odbudowuje się dziś Polska, kraj, który odczuł wojnę najciężej ze wszystkich krajów Europy.

Powszechne Domy Towarowe powstają w całym kraju

W grudniu otwarcie 21 nowych placówek

W ciągu grudnia na terenie całego kraju liczba Powszechnych Domów Towarowych powiększy się o 21 obiektów — z 33 do 54.

Minister Przemysłu i Handlu tow. Hilary Minc podpisał rozporządzenie o usamodzielnieniu się Powszechnych Domów Towarowych, jako odrębnego przedsiębiorstwa państwowego. Dotychczas stanowiły one część składową PCH.

Naczelny Dyrektor Powszechnych Domów Towarowych ob. Panasiuk poinformował przedstawicieli prasy stołecznej o rozwoju podległych mu placówek i planach na najbliższą przyszłość.

Domy Towarowe, po okresie wstępnym, uruchamiane są i obecnie planowo z zastosowaniem standartowych urządzeń wnętrz i mebli. Nadchodzące urządzenia pozwalają na otwarcie do końca bież. roku 21 placówek. W ciągu pierwszych 12 dni oddano do użytku Domy Towarowe w Opolu, Przemyślu, Inowrocławiu, Toruniu i Cieszynie. W sobotę, 13 bm. nastąpi otwarcie Domów: **w Warszawie, przy ul. Złotej 7/9, w Białogrodzie, Ostrowcu i Bolesławcu.**

Dopiero z początkiem przyszłego roku otwarte będą pierwsze Domy Towarowe, budowane od podstaw, w przeciwieństwie do dotychczasowych, najczęściej przebudowanych ze starych lokali hurtowni PCH i inn. Pierwszy taki zupełnie nowy 4-piętrowy Dom Towarowy otrzyma Łódź, następnie Szczecin, Sopot, Katowice, Wrocław i Kraków. Inwestycje w Domu Towarowym we Wrocławiu, największym tego rodzaju obiekcie w Europie, pochłoną 220 milionów zł.

W Warszawie podjęta będzie na wiosnę budowa 6-piętrowego gmachu PDT w kwadracie ulic Sikorskiego, Brackiej, Widok i Kruczej. Dom ten, którego ukończenie nastąpi dopiero w 1949 r. ma być wzorcowym dla innych PDT. Praga, Mokotów, Wola, Czerniaków i Ochota otrzymają w przyszłym roku dzielnicowe Domy Towarowe. Pod koniec 1948 r. sieć PDT w całej Polsce dojdzie do 150 obiektów.

Nowością organizacyjną są uzdrowiskowe filie Powsz. Domów Tow. z głównym uwzględnieniem działów spożywczych. Filie takie otwierają się w przyszłym tygodniu w Karpaczu, Szklarskiej Porębie, Bierutowicach i Krzyżatce.

Powszechne Domy Towarowe rozbudowują się, inwestując głównie środki własne. Przy tegorocznym obrocie ok. 2 i pół miliarda zł osiągnie się ponad 210 milionów zysku. Plan obrotów na rok przyszły obejmuje kwotę 20 miliardów zł. Koszty handlowe Powszechnych Domów Towarowych wahają się od 4 — 9 proc., zysk brutto od 15 — 21 proc.

Domy Towarowe przedstawiają się obecnie w dużym stopniu na sprzedaż gotowych wyrobów konfekcyjnych, które trafiają zawsze bezpośrednio do konsumentów, w przeciwieństwie do materiałów włókienniczych — deficytowych, które często stają się przedmiotem dalszych nielegalnych obrotów.

W Domach Towarowych rozprowadzone będzie 25 proc. importowanego obuwia czeskiego, które otrzymujemy w ogólnej ilości 1.200 tys. par. Para dobrych pantofli czeskich nie przekracza ceny 4.500 zł. PDT rozprzedają obecnie partię 20 tys par obuwia amerykańskiego i futra z Węgier.

W okresie przedświątecznym sprzedaż w PDT odbywa się głównie pod znakiem działu spożywczego dzięki zwiększonym zwolnieniom poszczególnych artykułów. Od listopada Powszechne Domy Towarowe wprowadziły dział zabawek oraz sprzedaż tanich serwisów.

Uroczyste otwarcie Akademii Sztabu Generalnego

Minister obrony narodowej, Marszałek Polski, Michał Żymierski, dokonał w dniu 12 grudnia otwarcia Akademii Sztabu Generalnego w Warszawie. Uroczysta inauguracja Akademii dokonana została pod wysokim protektoratem i w obecności Prezydenta RP. Bolesława Bieruta, Najwyższego Zwierzchnika Sił Zbrojnych.

Przybyłego na uroczystość Prezydenta Rzeczypospolitej powitał u progu Akademii Marszałek Żymierski w otoczeniu generalicji po czym wśród dźwięków hymnu narodowego Prezydent RP przeszedł przed frontem kompanii honorowej, udając się do auli Akademii, gdzie czekali zaproszeni goście.

W uroczystości wzięli także udział: wicemarszałek Sejmu — Barcikowski, minister oświaty — Skrzeszewski, minister komunikacji — Rabanowski, wiceministrowie: Berman, Krassowska, gen. dyw. Spychalski, szef Sztabu Generalnego — generał broni Korczyc, delegaci uczelni akademickich, licznie zebrani generałowie i wyżsi oficerowie WP oraz wojskowi przedstawiciele państw obcych: ZSRR — gen. mjr Masłow, Jugosławii — płk Dziokovic, Czechosłowacji — płk Novak, USA — płk Betts i kmdr. Ellim, Wielkiej Brytanii — płk Gimnson, płk Turner i kmdr. Rouck.

Otwierając Akademię, Marszałek Żymierski wygłosił przemówienie, w którym sprecyzował założenia, którymi się kierowano przy organizowaniu Akademii.

Ma ona dać oficerów naukowców, oficerów wyższych szczebli dowodzenia, ale zarazem też ludzi organicznie związanych nie tylko z resztą korpusu oficerskiego, lecz z całą masą żołnierską. Będą oni w pełni rozumieli łączność z narodem i łączność tę ze wszystkich sił umocnią.

Akademia Sztabu Generalnego — podkreślił Marszałek — jest nie tylko dlatego nową instytucją, że dziś następuje jej otwarcie: jest ona nowa w pierwszym rzędzie dlatego, że ma w niej panować nowy duch, którego nie było w przedwrześniowej Wyższej Szkole Wojennej. Brak tego ducha nie pozwolił jej w dni zmagań z hitlerowskim najeźdźcą odegrać tej roli, jaką winna była odegrać.

Następnie przemówił komendant i rektor Akademii, gen. dyw. Zarako-Zarakowski, omawiając strukturę organizacyjno - naukową Akademii Sztabu, po czym wykład inauguracyjny na temat „Nauka a obronność kraju" wygłosił dyrektor nauk, płk dypl. J. Kuropieska.

Uroczyste podpisanie aktu otwarcia Akademii przez Prezydenta Rzeczypospolitej i ministra obrony narodowej, zakończyło uroczystość.

Prezydent RP wpisał do księgi pamiątkowej Akademii następujące słowa:

„Życzę Akademii Sztabu Generalnego pomyślnej pracy nad przygotowaniem najwyżej wykwalifikowanych kadr, które stojąc na czele Odrodzonego Wojska Polskiego, zabezpieczają obronność naszej Ojczyzny."

(—) Bolesław Bierut

Warszawa, 12.12.1947 r.

*

Akademia mieści się w dawnym gmachu Wolnej Wszechnicy Polskiej. Budynek całkowicie zniszczony podczas działań wojennych, został odbudowany z funduszów Ministerstwa Obrony Narodowej.

Depesza polsko-czechosłowacka do Prezydenta Bolesława Bieruta

Prezydent RP otrzymał następującą depeszę:

Prezydent Bolesław Bierut — Warszawa.

Delegacja województwa śląsko - dąbrowskiego i miasta Katowic bawi obecnie w Kraju Morawsko-Śląskim; uprzednio przedstawiciel Morawsko-Śląskiej Rady Narodowej, ekspozytury w Ostrawie i odpowiedzialni kierownicy wydzielonego miasta Ostrawy odwiedzili województwo śląsko-dąbrowskie.

W przekonaniu, że stosunki na pograniczu mają zasadniczy wpływ na współżycie między obu państwami, nawiązaliśmy w naszych sąsiadujących ze sobą okręgach trwałe i na szczerej przyjaźni oparte kontakty. Pragniemy jak najlepiej poznać się wzajemnie, aby w ten sposób zlikwidować pozostałości dawnych przesądów i to nie tylko na pograniczu lecz w ogóle w naszych państwach.

Panie Prezydencie, prosimy o przyjęcie naszych wspólnych pozdrowień i zapewniamy Pana, że będziemy pracowali nad szczerym wykonaniem umowy polsko - czechosłowackiej w duchu najbardziej korzystnym dla obu narodów.

Ostrawa, 10.12.47.

Gen. A. Zawadzki.

Wojewoda śląsko-dąbrowski.

Inż. Władimir Chawrat

Przewodniczący Morawsko - Śląskiej Rady Narodowej Ekspozytury w Ostrawie.

Telegram identycznej treści został również wysłany do Prezydenta Czechosłowacji, Edwarda Benesza.

Związek Zawodowy Pracowników Państw. wzywa do współzawodnictwa pracy

W drugim dniu obrad rozszerzonego plenum Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Państwowych toczyła się dyskusja nad sprawozdaniami i referatami, wygłoszonymi w dniu poprzednim.

Omawiane w dyskusji zagadnienie współzawodnictwa pracy znalazło swój wyraz we wniosku, który głosi: **„Plenum przyłącza się do ogólnej akcji współzawodnictwa pracy i wzywa Prezydium Zarz. Głównego Związku do opracowania form i metod współzawodnictwa, przystosowanych do zawodu urzędniczego".**

Uchwalono również wniosek o całkowitej solidarności z rezolucją plenum KCZZ w sprawie obrony pokoju, wolności i demokracji. Postanowiono przekazać sumę 100 tys. zł na rzecz pomocy rodzinom po poległych, rannych lub aresztowanych podczas strajku we Francji.

Wiele pań zasięga jej rady o wybór odpowiedniego kapelusza. A często zapytywana jest o środek jakim pielęgnuje swą cerę — której można jej zazdrościć.
Ładny wygląd jest ważniejszy od twarzowego kapelusza i wtedy dowiadują się, że świeży młodzieńczy wygląd osiągnęła przez stałe używanie kremu matowego i pudru „Anida".
Puder Anida Krem Matowy

Blum i Bevin wolą dyrygować z ukrycia

„Nowoje Wremia" o konferencji w Antwerpii

MOSKWA, 12.12 (PAP). Czasopismo radzieckie „Nowoje Wremia", komentując przebieg ostatniej konferencji partii socjalistycznych w Antwerpii, stwierdza, że uchwały tej konferencji świadczą niewątpliwie o utworzeniu ośrodka organizacyjnego partii socjalistycznych.

BLUM

BEVIN

Jakkolwiek ośrodek ten nie nazywa się „międzynarodówką", to jednak prowadzi on systematyczną i intensywną pracę, kieruje działalnością wielu europejskich partii socjalistycznych, miesza się do ich spraw wewnętrznych, jak na przykład we Włoszech i przyjmuje nawet nowych członków. Tak na przykład do nie istniejącej „międzynarodówki" nie omieszkano przyjąć niemiecką partię socjalistyczną Schumachera.

Francuska i angielska partia socjalistyczna — stwierdza dalej „Nowoje Wremia" — nie decydują się nadać organizacyjnej formy „Międzynarodówki" faktycznie istniejącemu międzynarodowemu ośrodkowi socjalistycznemu. „Międzynarodówka" bowiem musiałaby mieć program, który byłby do przyjęcia dla wszystkich partii socjalistycznych. Popieranie planu Marshalla oraz ekspansywnych planów imperializmu amerykańskiego, reakcyjny pochód przeciwko komunistom oraz zmowa z reakcyjnymi żywiołami wewnątrz poszczególnych krajów, — nie mogą stanowić programu, wokół którego udałoby się skupić większość partii socjalistycznych.

Blum i Bevin — pisze dziennik radziecki — słusznie obawiają się, że te partie socjalistyczne, które, podobnie jak PPS i włoska partia socjalistyczna, z powodzeniem współpracują w jednolitym froncie z partiami komunistycznymi swoich krajów, nie zaakceptują takiego programu.

Dlatego też przywódcy Labour Party i SFIO wolą na razie dyrygować z ukrycia, istniejącą i jednocześnie nieistniejącą „międzynarodówką", unikając w ten sposób międzynarodowej kontroli, która musiałaby istnieć w każdym prawdziwym międzynarodowym zjednoczeniu, działającym na zasadach demokratycznych.

Mikołajczyk przyznaje że zobowiązał się wobec Churchilla do załajenia listu Cadogana

LONDYN, 12.12 (PAP).

B. dyplomata brytyjski, L. W. CARRUTHERS, oddał do dyspozycji redaktora londyńskiego miesięcznika „NEW POLAND" — Stewarta Valdara, kopię listu, który otrzymał od Mikołajczyka już po jego ucieczce z Polski. W liście tym Mikołajczyk, odpowiadając na list Carruthersa, stwierdza wyraźnie, że zataił treść listu Cadogana do Romera, gdyż był związany tajemnicą wobec rządu brytyjskiego.

Oto tekst listu Mikołajczyka do Carruthersa w dosłownym tłumaczeniu:

„Kenton, 22 listopada 1947 r.

Szanowny panie! Dziękuję Panu za list. Mam nadzieję, że w międzyczasie czytał Pan już moje oświadczenie w sprawie listu Sir Alexandra Cadogana z listopada 1944 r. do ówczesnego ministra spraw zagranicznych p. Tadeusza Romera. Pismo to jest niewątpliwie autentyczne i treść jego była znana obecnemu rządowi polskiemu jeszcze przed moją ucieczką z Polski. Tym niemniej był to dokument tajny i dlatego nie mogłem opublikować go bez zgody rządu Jego Królewskiej Mości. Obecnie sytuacja uległa zmienie i nie mam już powodu ukrywania treści tego pisma.

Łączę wyrazy poważania

(—) Stanisław Mikołajczyk."

W liście, załączonym do redaktora „New Poland", p. Carruthers, który żywo interesuje się zagadnieniami polskimi, stwierdza, że pismo Cadogana zawiera nie tylko zgodę rządu Jego Królewskiej Mości na granice Polski nad Odrą, lecz również wiążącą obietnicę zagwarantowania tej granicy.

Pismo to nakłada na Wielką Brytanię obowiązek, z którego nie może się wycofać bez poważnej ujmy dla swego honoru. Niestety — podkreśla Carruthers — Wielka Brytania raz już postąpiła w ten sposób, gwałcąc w marcu 1936 r. zobowiązania, wypływające z paktu łokarneńskiego odnośnie Nadrenii, na mocy którego winna była ona traktować wszelkie „jawne pogwałcenie" przez Niemcy strefy zdemilitaryzowanej, jako casus belli.

Niedotrzymanie wówczas słowa przez Wielką Brytanię stało się causa causans drugiej wojny światowej.

Niezagwarantowanie przez Wielką Brytanię nowej granicy polskiej na Zachodzie, zdaniem autora listu, może stać się również causa causans trzeciej wojny światowej, która m. in. niewątpliwie doprowadziłaby do starcia z powierzchni ziemi Wielkiej Brytanii.

Krytykując ostro fultońskie przemówienie Churchilla, w którym zaatakował on zachodnie granice Polski, Carruthers podkreśla z naciskiem „Pismo Cadogana stwierdza ponad wszelką wątpliwość iż rząd brytyjski, na którego czele stał wówczas Churchill, uważał tak znaczne przesunięcie granic Polski na zachód za słuszne i sam je popierał. Słowa Churchilla, poświęcone tej sprawie w Fulton, uważać należy zatem za cyniczne i perfidne posunięcie wobec sojusznika.

Słowa te nabierają szczególnego posmaku w świetle wyraźnego zobowiązania Mikołajczyka do utrzymania treści listu Cadogana w tajemnicy. Wskutek czego rząd polski nie mógł publicznie zaprotestować przeciwko tej zdradzie.

Podkreślając, że odmowa zagwarantowania granicy nad Odrą podyktowana jest pewnymi względami politycznymi, Carruthers przypomina, że to właśnie Churchill w Poczdamie upoważnił rząd polski do wysiedlenia ludności niemieckiej z dzielnic nadodrzańskich w celu osiedlenia tam ludności polskiej.

Nie ulega wątpliwości — stwierdza p. Carruthers, że Odra stanowi jedyną granicę, którą Polacy byliby w stanie obronić przeciwko niemieckiemu „parciu na Wschód".

Szczytem cynizmu politycznego — zaznacza dalej autor listu — są próby pewnych osób powiązania brytyjskiej racji stanu, a zwłaszcza stosunku do Europy Wschodniej, z zasadami wiary chrześcijańskiej. Osoby te winny uznać wiążącą siłę naszych gwarancji granicy na Odrze.

—o—

Rząd w Atenach rozpada się

Nacisk USA — jedynym czynnikiem „konsolidacji"

MOSKWA, 12.12 (PAP). Agencja TASS donosi z Aten, że ostatnio znacznie pogorszyły się stosunki między partią liberalną a monarchistyczną partią narodową, na których, jak wiadomo, opiera się obecny rząd grecki.

Monarchiści, w których ręku spoczywa kierownictwo sił zbrojnych, policji i żandarmerii, usiłują wszelkimi sposobami nie dopuścić do tego, aby liberałowie wzmocnili swe pozycje w armii. Z rozkazu ministra spraw wojskowych oficerowie rezerwy — liberałowie zsyłani są do obozu koncentracyjnego na wyspie Macronisi pod pretekstem, iż sympatyzują z komunistami.

Dziennik liberalny „Vima" wielokrotnie zwracał uwagę premiera Sofulisa na tego rodzaju posunięcia jego kolegi w rządzie. Pod naciskiem zwolenników partii liberalnej Sofulis oświadczył, że osobiście pojedzie na wyspę Macronisi i jeśli okaże się, że oficerowie ci zostali zesłani bezpodstawnie, pociągnie ministra spraw wojskowych do odpowiedzialności.

Monarchiści odpowiedzieli na to oświadczenie Sofulisa demonstracją w parlamencie. Podczas przemówienia członka partii liberalnej Rendisa, pewna liczba posłów partii narodowej zaczęła wołać: „Precz z liberałami z rządu". W czwartek za komunikowano oficjalnie, że Sofulis odwołał swój wyjazd na wyspę Macronisi.

W kołach politycznych przypisuje się zmianę decyzji nie tyle demonstracji, urządzonej przez posłów narodowych w parlamencie, ile naciskowi, wywieranemu przez Amerykanów, którzy nie życzą sobie zerwania między liberałami i narodowcami, rozumiejąc, iż musiałoby ono nieuchronnie wywołać kryzys rządowy.

PARYŻ: 12.12. (PAP). Agencja EAM Presse donosi, że do Aten przybyło 30 wyższych oficerów amerykańskich. Oficerowie ci będą kierowali operacjami wojskowymi przeciwko armii demokratycznej, zgodnie z zawartym przez rząd Sofulisa układem, przewidującym utworzenie amerykańsko-greckiego sztabu wojskowego.

Na czele sztabu będą oczywiście stali oficerowie amerykańscy.

WASZYNGTON, 12.12 (PAP). Z kół rządowych informują, iż departament stanu rozpatruje sprawę zwiększenia amerykańskiej pomocy wojskowej dla rządu greckiego.

George Mac Ghee, „Koordynator" pomocy amerykańskiej dla Grecji i Turcji oświadczył, że 9 milionów dolarów, początkowo przeznaczonych na odbudowę Grecji, zużytych zostało już na zakup broni dla greckich wojsk rządowych. Mówca zaznaczył, iż dalsza pomoc militarna dla Grecji jest niezbędnie konieczna.

NOWY JORK, 12.12 (PAP). W dniu dzisiejszym Stany Zjednoczone przekazały marynarce greckiej 6 dalszych kanonierek.

PARYŻ, 12.12 (PAP). Z Aten donoszą, że trybunał wojskowy w Salonikach wydał wyrok w procesie 32 członków EAM, skazując na śmierć 29 oskarżonych.

PARYŻ, 12.12 (PAP). Agencja EAM Presse donosi z Aten, że minister sprawiedliwości rządu Sofulisa, M. Ladas, przekazał prokuratorowi generalnemu wszystkie akta osób skazanych na śmierć od stycznia 1945 roku, na których wyroki nie zostały jeszcze wykonane.

W środowiskach EAM wyraża się obawę, że rząd przygotowuje masową egzekucję członków greckiego ruchu oporu, którzy po utworzeniu przez Anglosasów rządu reakcyjnego w Grecji zostali skazani na śmierć pod pretekstem dokonania przestępstw kryminalnych, a którzy walczyli przeciwko zdrajcom podczas okupacji hitlerowskiej. Ilość członków ruchu oporu, którym grozi kara śmierci sięga kilkuset.

Skład nowego rządu premiera Dymitrowa

SOFIA, 12.12 (PAP). W skład nowego rządu premiera **Dymitrowa** weszło 14 przedstawicieli partii komunistycznej, 5 — z partii agrarnej, 2 — z partii socjaldemokratycznej oraz 2 z partii Zveno.

Podział tek przedstawia się następująco:

KOMUNIŚCI:

Wasyl Kolarow — wicepremier i minister spraw zagranicznych, **Traiczo Kostow** — wicepremier i przewodniczący komisji do spraw ekonomicznych i finansowych, **Anton Jugow** — minister spraw wewnętrznych, **gen. Georgi Damjanow** — minister obrony narodowej, **Dobri Terpeszew** — przewodniczący państwowej komisji planowania, **Georgi Czankow** — przewodniczący państwowej komisji kontrolnej, **Wulko Czerwenkow** — przewodniczący komisji dla spraw nauki, sztuki i kultury, **Cyryl Dramaliew** — minister oświaty, **prof. Iwan Stefanow** — minister finansów, **Krustiu Dobrew** — minister handlu i zaopatrzenia, **Manol Sekelarow** — minister konstrukcji i dróg, **Petko Kunin** — minister przemysłu i rzemiosła, **Tzola Dragojczewa** — minister poczt i telegrafów.

AGRARIUSZE:

Georgi Trajkow — wicepremier i minister rolnictwa, **Radi Najdenow** — minister sprawiedliwości, **Piotr Kamenow** — minister robót publicznych, **Stefan Tomczew** — minister kolei i żeglugi wodnej, **Wasyl Pawurdiew** — minister górnictwa.

SOCJALIŚCI:

Georgi Popow — wicepremier i przewodniczący komisji do spraw kulturalnych i społecznych, **Zdrawko Nitowski** — minister pracy i opieki społecznej.

PARTIA ZVENO:

Kimon Georgijew — wicepremier i minister elektryfikacji, **Trajczo Dobrosławski** — minister zdrowia.

W nowym gabinecie nie ma stanowiska ministra informacji.

KSIĄŻKI na WIĄZANKĘ

Dla Dzieci

Przeworska J. — KOLOROWE DZIECI	110.— zł
Januszewska H. — O CHŁOPCU DREWNIANYM	200.— „
Skowrońska I. — ANTOLOGIA POLSKIEJ LITERATURY DZIECIĘCEJ	200.— „
Zarębina E. — NAJMILSI	190.— „
— TOWARZYSZE	200.— „
— WESOŁA PRACA	275.— „

wyszły nakładem
PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW WYDAWNICTW SZKOLNYCH
WARSZAWA, PLAC DĄBROWSKIEGO 8
DO NABYCIA: we wszystkich oddziałach P. Z. W. S. oraz księgarniach spółdzielniach i prywatnych.
3640-Kr

Układ z Czechosłowacją ogłoszony w „Dzienniku Ustaw"

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej zarządził ogłoszenie w Dzienniku Ustaw RP układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską i Czechosłowacją, podpisanego w Warszawie 10 marca 1947 r.

NASZE SUKCESY I NASZE TRUDNOŚCI

W przededniu nowego roku planu odbudowy gospodarczej

Zbliża się ku końcowi pierwszy rok planu 3-letniego, rok wielkich sukcesów i wielkich trudności. Za wcześnie jeszcze na dokładny i pełny bilans tego roku, ale możemy i powinniśmy już dokonać wstępnego podsumowania przebytego okresu.

Przypomnijmy na wstępie, że **cel, do którego zmierza plan 3-letni, polega na odbudowie kraju i na poprawie sytuacji materialnej mas pracujących.**

W DZIEDZINIE PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ nie ulega już dzisiaj kwestii, że **roczny plan zostanie wykonany ze znaczną nadwyżką.** W każdym razie, poważną produkcję, ponad przewidzianą w planie na rok 1947, **osiągną przemysły: węglowy, hutniczy, metalowy, drzewny,** a w niektórych branżach również **chemiczny, włókienniczy, elektrotechniczny** i inne gałęzie przemysłu. W całym szeregu artykułów, roczny **plan został wykonany przed terminem.** Istnieje niewątpliwie szereg braków. W szczególności poważnym brakiem jest, że niektóre gałęzie przemysłu nie wykonały planu według asortymentu wyrobów, a szereg zakładów w ogóle planu nie wykonało. Ale **ogólny wynik rocznej pracy przemysłu możemy śmiało uważać za bardzo pomyślny.**

Równie pomyślne są rezultaty **WYKONANIA PLANU INWESTYCYJNEGO.** Mimo licznych trudności, szczególnie w pierwszym półroczu, plan inwestycyjny został wykonany pod względem materialnym w 100 proc., a pod względem finansowym przekroczony o jedną trzecią. (Pozostaje to w związku ze zmianami w poziomie cen).

Wartość tego osiągnięcia jest tym większa, jeśli ocenimy je na tle olbrzymich trudności, o jakich mówiliśmy już na wstępie.

Pierwszą grupę trudności przysporzyły nam warunki klimatyczne. Zeszłoroczna wyjątkowo surowa zima zdezorganizowała transport kolejowy i morski, opóźniła dostawy żywności, surowców i materiałów technicznych, powodując tym samym głębokie wyrwy w produkcji przemysłowej. Z nadejściem **wiosny** przyszła katastrofalna w skutkach powódź. **Lato** przyniosło posuchę, która poważnie obniżyła zbiory.

Drugą grupę trudności stanowiły czynniki społeczne. Do tej liczby należy przede wszystkim wielka fala **spekulacyjna** na przednówku rozpętana na tle trudności okresu zimowo-wiosennego. Dzika, gospodarczo nieuzasadniona zwyżka cen pokrzyżowała wiele naszych zamierzeń planowych, zwłaszcza zaś w kierunku polepszenia bytu klasy robotniczej. Fala zwyżkowa otworzyła społeczeństwu oczy na istnienie ogniska stałych niebezpieczeństw, wynikających z nierównego **widłowego podziału dochodu narodowego** w kraju.

Trzecią grupę trudności stworzyły warunki międzynarodowe. Pierwotne nadzieje na pomoc amerykańską całkowicie zawiodły. Tzw. „pomoc pounrrowska", przyrzeczona nam oficjalnie, została ze względów czysto politycznych raptownie cofnięta. Zmniejszyło to zrazu nasze możliwości inwestycyjne i zmusiło do zwiększenia importu żywności.

Koła wrogie naszemu krajowi liczyły, że pod naporem tych trudności załamie się nasz plan odbudowy i że padłszy na kolana, wyciągniemy ręce po obcą pomoc płacąc za nią naszą niezawisłością polityczną i gospodarczą. Rachuby te zawiodły na całej linii. Ale w chwili, kiedy te trudności się spiętrzyły, wśród słabych na duchu Polaków pojawiły się wahania i wątpliwości.

Ale obóz demokratyczy zdecydowanie odrzucił wszelką myśl o cofaniu się przed trudnościami i o redukowaniu inwestycji. Nie o cofaniu się lecz o ofensywie mówiła **Polska Partia Robotnicza** wiosną tego roku. Z inicjatywy naszej partii został opracowany **strategiczny plan mobilizacji rezerw wewnętrznych naszego kraju, plan walki ze spekulacją, plan bitwy o handel, bitwy o sprawiedliwy podział dochodu narodowego, plan likwidacji ogniska niebezpieczeństw dla naszej polskiej drogi ku socjalizmowi.**

Rezultaty tej walki są dziś powszechnie znane. Zdołaliśmy nie tylko **stłumić falę drożyzny,** ale i poważnie **obniżyć ogólny poziom cen.** Dokonaliśmy głębokich **przesunięć w podziale dochodu narodowego** na rzecz świata pracy kosztem zamożnych warstw pośrednich miast i wsi. Dzięki temu udało nam się w ciągu 1947 roku zmobilizować poważne dodatkowe środki finansowe na pełną realizację planu inwestycyjnego.

Ale w rezultacie spiętrzenia się trudności nie zdołaliśmy w pełni zrealizować zamierzeń planowych w dziedzinie poprawy bytu materialnego klasy robotniczej. **W rezultacie pokonania drożyzny została ogólnie biorąc przywrócona realna wartość zarobków z jesieni ub. roku, a w rezultacie wzrostu wydajności pracy i rozwoju ruchu przodowników pracy nastąpiła dalsza podwyżka średnich zarobków o 15 proc.** Wynik ten nie całkiem odpowiada zamierzeniom planu. Jednakże konieczność importu wielkich ilości artykułów konsumcyjnych na skutek nieurodzaju uniemożliwiła dalsze kroki ku poprawie sytuacji klasy robotniczej.

Jakie mamy widoki na rok 1948?

Nie ulega kwestii, że możliwości realizacji planu produkcyjnego i inwestycyjnego będą szersze i większe, niż w pierwszym roku planu 3-letniego, jakkolwiek trzeba się jednocześnie liczyć i z dalszymi trudnościami. Decydujące znaczenie będzie miała dalsza walka o **mobilizację wewnętrznych rezerw kraju i o sprawiedliwy podział** dochodu narodowego. Warunkiem realizacji planu jest dalsze stanowcze prowadzenie zapoczątkowanej już polityki państwa w dziedzinie finansów, oszczędności, podnoszenia rentowności przedsiębiorstw i zwiększenia wydajności pracy.

Ruch współzawodnictwa pracy, zapoczątkowany w 1947 r. powinniśmy w przyszłym roku posunąć daleko na przód, czyniąc go decydującą dźwignią zwiększania wydajności pracy i podnoszenia płac zarobkowych.

Mamy wszelkie podstawy do twierdzenia, że rok 1948 przyniesie ze sobą **nowy poważny wzrost realnej płacy roboczej.** Wzrost ten będzie co najmniej równy tegorocznemu, ale najprawdopodobniej większy, **jeżeli tylko dalszy wzrost wydajności na to pozwoli.**

Przewidywania te opieramy na tej podstawie, że plan nasz zdał egzamin realności. **Wysiłki włożone przez klasę robotniczą w ciągu ubiegłych lat przynoszą swoje owoce.** W 1947 r. zbieraliśmy urodzaj z inwestycji lat poprzednich. W 1948 r. będą owocować inwestycje 1947 r. Zbiory zaś są tym większe, im większy był posiew. Wzmożone wkłady inwestycyjne wydadzą zwiększone plony.

Ale skoro już mowa o siewie i plonach, należy zwrócić uwagę na jedno ze źródeł oczekujących nas trudności. Źródłem trudności może się stać **rolnictwo.** W odbudowie naszego życia gospodarczego **rolnictwo jest najsłabszym ogniwem.** Rzecz prosta, że odbudowa produkcji rolnej wymaga dłuższego czasu. Jest również jasne, że produkcja rolnicza jest w dużym stopniu uzależniona od czynnika tak nieobliczalnego, jak warunki meteorologiczne.

Nie ulega jednak kwestii, że podniesienie rolnictwa jest w nie mniejszej mierze zależne od czynnika społecznego, od ludzi. Wiadomo, że w tych samych warunkach klimatycznych jedno i to samo pole wydaje różne plony, w zależności od uprawy, nawożenia, jakości nasion i metod pielęgnacji i sprzątania.

W istniejących warunkach, przy danym stanie hodowli **możemy już osiągnąć lepsze plony w rolnictwie.** Przy nieustannym wzroście produkcji maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych i materiałów niezbędnych w gospodarstwie chłopskim **możliwa jest wyższa urodzajność zbóż mi.** Jest ona **nie tylko możliwa, ale i konieczna.** Musimy się uniezależnić od importu żywności, co w obecnych warunkach międzynarodowych jest równoznaczne ze wzmocnieniem naszej suwerenności gospodarczej.

Zadanie polega więc na tym, aby istniejące możliwości materialne wykorzystać w całej pełni dla osiągnięcia plonów, wystarczających na wyżywienia kraju i na cele dalszego rozwoju rolnictwa. **Innymi słowy, musimy zintensyfikować produkcję rolną.**

Musimy przemyśleć i konsekwentnie zastosować niezbędne środki organizacyjne i gospodarcze, ażeby ten wynik osiągnąć. Idzie tu o jak najszerszą rozbudowę spółdzielczości rolniczej, o udzielenie należytej i skutecznej pomocy milionom drobnych i średnich gospodarstw chłopskich, o ich obronę przed wyzyskiem ze strony burżuazji wiejskiej.

Realizacja tych zadań na odcinku rolnictwa pomoże nam przezwyciężyć jedną z największych trudności w naszym marszu naprzód ku poprawie sytuacji świata pracy, ku lepszemu jutru Polski Ludowej.

Aleksander Szpakowicz

Nowi zwolennicy „trzeciej siły"

„Dziś i Jutro" w numerze z dnia 7.12 br. omawia sytuację we Francji i stwierdza, że „Francja idzie do katastrofy, do której pchają ją skrajne siły polityczne, tak z lewicy, jak z prawicy, za wszelką cenę chcąc zdobyć władzę".

W tej smutnej sytuacji autor uważa za stosowne pouczyć francuską CGT, która:

„mogłaby wziąć przykład z Polski, gdzie podwyższanie płac uzależnione jest od podwyższenia produkcji... A strajkami i fanatyzmem politycznym, wszystko jedno jakimi hasłami się posługującym — nie podwyższy się tej produkcji, a więc nie znajdzie się sposobu, by Francję uratować od katastrofy".

Trudno jest zaprawdę kilkoma zdaniami wprowadzić większy zamęt w umysły czytelników. Panowie z „Dziś i Jutro" zawsze co prawda skłaniali się ku... mglistej ideologii. Nie zawsze tylko występowali tak ostro przeciwko ruchom „skrajnym". Ale — mniejsza o przeszłość.

Na marginesie przytoczonych zdań możemy tylko stwierdzić.

1 Stawianie na tej samej płaszczyźnie demokracji francuskiej i wysługującej się dolarom z Wall-Street kliki reakcyjnej jest obelgą dla każdego demokraty. Ma ono posłużyć do zasugerowania czytelnikowi, że panowie z „Dziś i jutro" są „trzecią siłą". To samo sugeruje we Francji bliskie im duchowo MRP, premier, z ramienia którego jest dziś odpowiedzialny za przelew krwi robotników francuskich, do których kazał strzelać w interesie trustów amerykańskich.

2 Słyszał dzwon — ale nie wie gdzie on — mówi przysłowie. Wzrost płac musi być oczywiście uzależniony od wzrostu produkcji. Rozumie to każdy. Rozumiała to również francuska partia komunistyczna, która pierwsza rzuciła hasło — „więcej produkować". Produkcja we Francji bardzo silnie wzrosła. Wydobycie węgla przekroczyło poziom przedwojenny. Przykłady można mnożyć. Ale wyprodukowane dobro zagarnęli kapitaliści, mocodawcy p. Schumana z MRP — tak bliskiego duchowo „Dziś i Jutro". Płace robotnicze były zablokowane. A produkcja i ceny rosły. Trusty francuskie zarabiają co miesiąc o miliony i miliardy franków więcej. A więc żądania ludu francuskiego nie były nieuzasadnione, jak to sugeruje „Dziś i Jutro". Ale „Dziś i Jutro" — mimo pięknej frazeologii o tym, czym jest „dobro człowieka pracy" — broni interesów kapitału. Nie po raz pierwszy.

3 Lewica francuska dąży do zjednoczenia narodowego, czemu nie raz dała dowód. Jak długo to było możliwe—współpracowała nawet z de Gaullem, nawet z Ramadierem i MRP. Wbrew oczywistej opinii wyborców, komunistów z rządu wypchnięto. Wypchnięto dlatego, że chciano podeptać dobro człowieka pracy, że chciano wyłącznych rządów sakwy bankierskiej i to bankiera cudzoziemskiego.

Przeciwko tym zamachom broni się lud francuski, wszyscy demokraci francuscy pod wodzą francuskiej partii komunistycznej i związków zawodowych. Bronią się przed interwencją zagraniczną, której narzędziem jest Schuman, MRP, część rozpolitykowanego kleru francuskiego.

Rozumiemy powody, dla których „Dziś i Jutro" chce zniekształcić obraz sytuacji. Ale dlatego, że rozumiemy — tym silniej piętnujemy.

XALE

„Naród Buduje"

Wyszła z druku nakładem T-wa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej broszura tow. Józefa Kowalczyka: „Naród Buduje". Praca tow. Kowalczyka zapoznaje nas z historią rozwoju gospodarki radzieckiej ze szczególnym uwzględnieniem metod pracy, które doprowadziły do jej wielkich sukcesów.

Na wstępie autor podkreśla wyższość gospodarki planowej, stosowanej w ZSRR i krajach nowych demokracji nad systemem wolnej konkurencji kapitalistycznej. Koszty planowania w ZSRR wynoszą mniej, niż wydatki na utrzymanie różnych biur badania koniunktury i wydatki na reklamę konkurujących wzajemnie przedsiębiorstw w państwach kapitalistycznych. A przecież dobroczynne skutki planowania są aż nadto widoczne.

Interesujące są dane, dotyczące wzrostu wydajności pracy na skutek rozwoju ruchu stachanowskiego. Dzięki temu ruchowi, który stał się tak masowy, że ogarnął trzecią część robotników, zatrudnionych w przemyśle i dwie piąte w kolejnictwie — wydajność pracy w ciągu drugiej pięciolatki wzrosła o 82%.

Wydajność pracy wzrosła jeszcze bardziej w trzeciej pięciolatce, a to głównie dzięki udoskonalonym metodom pracy i wynalazkom. Wzrost ten wyraża się cyfrą 40% w porównaniu z r. 1937.

Zagadnienie wydajności pracy wysunęło się na czoło palących zadań również po wojnie na skutek powrotu do ośmiogodzinnego dnia pracy. „Jeśliby wydajność pozostała na poziomie okresu wojennego — pisze autor — wtedy, przy istniejącym systemie płac akordowych robotnicy zarabialiby mniej, niż podczas wojny. Trzeba było udoskonalić organizację pracy i proces wytwórczy tak, aby w ciągu ośmiu godzin wytwarzać co najmniej tyle, ile w okresie wojennym produkowano w ciągu 10—11 godzin."

Nowy plan pięcioletni przewiduje, że wydajność pracy powinna w r. 1950 wzrosnąć w przemyśle o 36%, a w budownictwie o 40% w porównaniu z r. 1940.

Osobny rozdział poświęca autor zagadnieniu walki o zmniejszenie kosztów własnych w produkcji. Przemysł radziecki osiągnął w tej dziedzinie znaczne postępy. Tak np. lata 1942 — 1944 przyniosły obniżkę kosztów własnych w całym przemyśle o 17% a nowy plan pięciolatki przewiduje dalszą obniżkę tych kosztów.

Po omówieniu sprawy budżetu radzieckiego autor przechodzi do zagadnienia osiągnięć produkcji przemysłowej ZSRR, który w rezultacie budownictwa socjalistycznego wszedł na niebywałe wyżyny rozwoju gospodarczego. Nie będziemy przytaczać wszystkich cyfr, które wymownie ilustrują olbrzymi przełom dokonany pod tym względem w ZSRR. W ramach szczupłej recenzji zajęłoby to nam zbyt wiele miejsca. Przytoczymy tylko za autorem pewne dane, dotyczące powojennego planu pięcioletniego.

Otóż plan ten przewiduje wzrost ogólnej produkcji przemysłowej przeszło półtora raza w porównaniu ze stanem przedwojennym. O tym, że plan ten będzie zrealizowany świadczą najlepiej dotychczasowe osiągnięcia. W drugim kwartale 1947 r. w porównaniu z analogicznym okresem 1946 r. — produkcja surówki wzrosła o 12%, węgla o 11%, ropy naftowej o 18%, energii elektrycznej o 15%, traktorów o 87%, ciężarówek o 25%, materiałów włókienniczych o 29%.

Niewątpliwą zaletą broszury „Naród Buduje" jest to, że w sposób zwięzły i przystępny omawia najważniejsze problemy budownictwa radzieckiego. Jeśli chodzi o zapoznanie szerokich mas z tymi problemami, spełnić ona może pożyteczne zadanie.

W pierwszą rocznicę

Dziś mija rok od dnia w którym bandyci napadli 8 robotników Chodakowa i w okrutny sposób ich zamordowali.

Ośmiu robotników oddało swe życie dla Sprawy, o którą walczyła cała fabryka chodakowska, cała klasa robotnicza Polski, cały lud polski — dla sprawy zwycięstwa Polski Ludowej.

Dziś, gdy dzieli nas rok od tego dnia zastanówmy się co zostało zrobione by ofiara życia ośmiu robotników nie poszła na marne.

Pierwszą odpowiedź, jaką dostali inspiratorzy i mordercy sokołowscy, to wspaniałe zwycięstwo wyborcze, które w województwie warszawskim wyraziło się cyfrą 80 proc. — głosów oddanych na listę Bloku Stronnictw Demokratycznych.

Druga odpowiedź to spotęgowana produkcja fabryk w województwie warszawskim.

Współtowarzysze pracy zamordowanych wykonali plan roku 1947 dając Państwu w ciągu 3 kwartałów tego roku produkcję wartości 533 milionów 680 tysięcy zł, co stanowi 104 proc. planu.

Trzecia odpowiedź, to odbudowa wsi w województwie warszawskim. Odbudowa, która objęła całkowicie 8 tys. gospodarstw i częściowo 26 tys. gospodarstw. Odbudowa 166 szkół — 107 ośrodków zdrowia, 43 szpitali. 37 betoniarni, odbudowa i remont 24 tys. km dróg — i odbudowa wielu odcinków życia w województwie warszawskim.

Czwarta odpowiedź, jaką dali chłopi wojew. warszawskiego inspiratorom mordu sokołowskiego, to zdanie w r. bież. podatku w gotówce i w zlarnie bez przymusu i nacisku. 2 miliardy 200 milionów zł gotówką, z górą 30 tys. ton ziarna wpłacone Państwu — to fakty bijące silniej niż kule w tych, którzy strzelają zza węgła. W tych, którzy podpalają gospodarstwa chłopskie.

I dlatego dziś gdy robotnicy Chodakowa i chłopi sochaczewskiego w pierwszą rocznicę mordu na groby pomordowanych pochylą w hołdzie sztandary, będą mogli im zameldować — że realizują słowa przysięgi, złożonej przed rokiem w dniu pogrzebu nad trumnami pomordowanych towarzyszy, że „krew pomordowanych i łzy cierpienia spadną na głowy morderców — i tych, którzy ich do zbrodni popchnęli — a robotnicy swój obowiązek wobec klasy robotniczej i narodu spełnią do końca".

TO, o czym się mówi

Zgodność zdań

„Daily Worker" z dnia 29 listopada bm. zamieścił następujące znamienne wypowiedzi czołowych przedstawicieli amerykańskich kół rządzących oraz wypowiedzi hitlerowca dra Roberta Ley'a, przywódcy b. niemieckiegi Frontu Pracy.

„Stany Zjednoczone powinny znieść wszelkie zakazy i ograniczenia, dotyczące produkcji przemysłowej w zachodnich Niemczech i w Japonii, zrywając tym samym natychmiast dalszą dyskusję w sprawie reparacyj".

— pisze przywódca republikański Herbert Hoover w liście do Senatu USA.

„Przemysłowcy, którzy do chwili ataku na Pearl Harbour, uważali, że mogliśmy „robić interesy" z Hitlerem raz jeszcze widzą źródło zysków w potężnych i uprzemysłowionych Niemczech.

Reakcjoniści, którzy nie widzieli niebezpieczeństwa w hitleryzmie, domagają się silnych Niemiec, jako buforu przeciwko komunizmowi.

Jeżeli wpływy te osiągną przewagę, wtedy pozbawieni zostaniemy nadziei na stworzenie takiego porządku na świecie, w którym moglibyśmy żyć w spokoju".

— pisze b. sekretarz stanu Summer Welles na łamach „N. J. Herald Tribune".

„Hitler patrzał na Niemcy, jako na tamę przeciwko zalewowi ze Wschodu i w tym widział swoje zadanie, swoje posłannictwo. Dziś tama ta została złamana. Naród niemiecki nie może sam jej odbudować".

„Tamę tę musi odbudować Ameryka, jeśli chce żyć a ty narodzie niemiecki musisz jej w tym udzielić pomocy. Dla ciebie i dla Ameryki nie ma innego wyboru".

„Zrozumiałe jest, że będzie ona chciała zysków. Ale te zyski są też twoimi zyskami — jej interesy twoimi interesami".

„Z Ameryką możesz zostać uratowany i razem z nią możesz wybudować nową zaporę przeciwko Wschodowi".

— pisał dr Robert Ley o przyszłości Niemiec, podczas swego procesu w Norymberdze, gdzie zasiadał na ławie oskarżonych, jako przestępca wojenny.

Komentarze zbyteczne.

Na tropie zrabowanego złota

Około 150.000 kg złota i kosztowności zrabowali Niemcy w Polsce w czasie okupacji. **Te 150.000 kg złota i kosztowności, to przede wszystkim majątek i oszczędności „zwykłych" ludzi, to obrączki ślubne, zegarki złote, to wreszcie złote zęby...**

Różnymi sposobami rabowali Niemcy to złoto. **Przymusowy wykup, po przymusowej zabawnie niskiej cenie w** markach był sposobem pierwszym, stosowanym tylko w początkach ich okupacji w Polsce. Potem przyszły **tak zwane „konfiskaty", „kontrybucje" itp. itp. — poza tym obozy koncentracyjne, obozy zniszczeń, ghetta.**

Specjalne rozkazy regulowały oddzielenie rzeczy wartościowych — zębów złotych — od rzeczy niewartościowej — człowieka. Szczypce dentystyczne u **żywych** — obcęgi u zagazowanych — przekazywały złoto Niemcom. W specjalnych izbach, w obozach koncentracyjnych, segregowano złoto i przetapiano je na sztaby, oddzielano brylanty, perły, zegarki. Zacierano ślady pochodzenia — i systematycznie wysyłano na jeden adres: **Berlin — Reichsbank.**

Reichsbank — w jego kasach chroniły się, jak w największej melinie złodziejskiej, łupy hitleryzmu:

Z samej tylko rekwizycji dokonanej w Polsce wpłynęło tam około 6.000 kg złota.

Z Oświęcimia wysłano tam przeszło 6.000 kg złotych zębów.

Sam tylko Globocnik, osławiony lubelski generał SS, do połowy 1943 r. wysłał do Reichsbanku przeszło 5.000 kg monet złotych i złotych zębów, 49 kg pereł i 130 wielkich brylantów, 16.000 pierścionków z drogimi kamieniami — przedstawiających przeszło 16.000 karatów, wysłał nadto 13.000 złotych zegarków.

Z otwartych safesów i skrytek **wyjęli Niemcy w samej Warszawie około 400 kg złota. 4.900.000 zamordowanych w obozach koncentracyjnych wzbogaciło Reichsbank o przeszło 10 tysięcy kg złota,** licząc średnio po 20 gramów (obrączki, sztuczne zęby itp.) na osobę.

Długo można przytaczać cyfry konfiskat, rabunków, gwałtów, które dały w wyniku ogromną sumę około **150.000 kg złota zrabowanego w Polsce.**

Gdy wojna trwała, wydawało się, rzecz oczywista, że to złoto, ukryte w podziemiach Reichsbanku — wróci do Polski i wróci do innych krajów zniszczonych, że częściowo przyczyni się do zaleczenia ran i do odbudowy dobrobytu. Wydawało się, że splamione krwią, ale jednocześnie ścisłe i pedantyczne **dokumenty Reichsbanku będą udostępnione wszystkich,** aby na ich podstawie mogli dochodzić swej własności.

Gdy Czerwona Armia zdobyła Berlin — **okazało się ,że złoto i dokumenty Reichsbanku są wywiezione i że panami ich są zachodni alianci.** W kilku kopalniach ,w kilku schronach bankowych znalazły wojska alianckie cały skarb i prawie wszystkie dokumenty Reichsbanku. Przewieziono je do Frankfurtu nad Menem, ustanowiono nad nimi Amerykańską Kontrolę. Nic nie stało na przeszkodzie, aby sprawiedliwości stało się zadość.

A tymczasem — na długich konferencjach (bez udziału Polski) państwa zachodnie „zdecydowały", że złoto **„monetarne" będzie rozdzielone między poszkodowanych i że rozdział ten** przeprowadzi Ameryka, Anglia i Francja ,a złoto „niemonetarne" pójdzie na pomoc „D.P.".

A potem Ameryka, Anglia i Francja zdecydowały, że za złoto „monetarne" będzie uważane takie, które było przed wojną „monetarnym", tj. stanowiło zapasy państwowe i było pokryciem waluty. **A o dokumentach — w ogóle nic nikt nie mówił.**

I oto nagle okazało się, że Polska i obywatele polscy nie mają, wg. Ameryki i Anglii, prawa do majątku, który został im zrabowany.

Ale to jeszcze nie wszystko. Jeżeli złoto, znajdujące się w kasach Reichsbanku, a więc złoto stanowiące skarbiec III Rzeszy, uznać nagle za „niemonetarne", bo pochodziło nie z banków, a z zębów, zegarków i obrączek pomordowanych i ograbionych ludzi — znaczy to, że za ten majątek żyjących i nieżyjących obywateli państw okupowanych — **będzie się utrzymywało obozy „D.P." „repatriantów"... i tych, którym wygodniej jest z tego złota żyć w obozach w Niemczech, niż wracać do swych krajów.**

I oto nagle okazało się, że konserwy, leki i pozostałość z demobilu, że „pomoc" i „opieka" nad obozami „D.P." w strefach zachodnich jest opłacana — między innymi — zębami wyrwanymi w Oświęcimiu i Treblince, zegarkami zrabowanymi na Zieleńcu i w Pruszkowie, dewizkami i złupionymi ostatnimi oszczędnościami mieszkańców Warszawy i ghetta — które, pod nazwą „złota niemonetarnego", wędruje do kieszeni fabrykantów amerykańskich!

Okazuje się, że za tę pomoc, która się słusznie należy ludziom wywiezionym do obozów koncentracyjnych i do obozów pracy, do kopalń, fabryk — nie płacą Niemcy, którzy temu wszystkiemu są winni — ale płacą ofiary tych Niemców — płacą ograbieni i zamordowani.

Polsce, która domaga się słusznie zwrotu tego złota, mówi się, że nie można go odróżnić w masie całego złota i dlatego też nie można go zwrócić. Jest zrozumiałe, że trudno odnaleźć w tysiącach cegiełek przetopionego złota — obrączki ślubne, korony i mostki pomordowanych. Jest zrozumiałe, że trudno znaleźć w skrzyniach złotych monet akurat tę samą 20-dolarówkę czy 10-rublówkę którą jakiś SS-owiec odebrał jakiemuś chłopu na drogach Lubelszczyzny. Ale są przecież księgi Reichsbanku. Na ich podstawie można by określić chociaż część należnego nam złota. Władze amerykańskie nie dopuszczają jednak nikogo do wglądu do tych ksiąg. Rzuca to specjalne światło na wartość ich argumentów i na szczerość ich wypowiedzi.

„Nierozpoznane", tzw. „niemonetarne" złoto wędruje — **za ocean,** albo, co jest niestety prawdopodobne, zostanie uznane jako niemieckie i **będzie służyło na pokrycie nowej waluty, którą w Bizonii ma się wprowadzić.**

Zrabowane złoto ma być podstawą dobrobytu łupieżcy i zysku fabrykantów konserw i ubrań w Ameryce.

Taka jest wędrówka złota obywateli polskich i złota obywateli innych państw Europy, okupowanych przez Niemców.

Nie o takiej „sprawiedliwości" my śleliśmy w czasach wojny!

Tadeusz Wat

Z notatnika WARSZAWY

Nieuzasadniona zwyżka

Jedna z naszych czytelniczek ob. Władysława Gudzyń zwróciła się do nas ze skargą na pralnię chemiczną „Felicja" (Marszałkowska 56), która za jedną i tę samą robotę pobrała raz 800 zł, a w parę dni później — 1.800 zł.

„To niemożliwe, by tacy państwo mogli sami jak im się podoba ustalać ceny" — pisze ob. Gudzyń.

Zgadzamy się z nią w zupełności. Nie wiem dokładnie kto te ceny ustala, ale wiem, że na tym odcinku dzieją się rzeczy co najmniej dziwne.

Ceny za cały szereg usług w przeciągu roku wzrosły prawie trzykrotnie.

Znajoma moja za pranie palta w zeszłym roku zapłaciła 2 tysiące złotych a w tym roku... 5 tysięcy zł. (!).

To samo widzimy, jeśli chodzi o krawców (zeszłego roku uszycie garnitury — 5 tys. teraz — 15 tysięcy).

Nawet taka drobnostka, jak założenie radia czy kontaktu elektrycznego teraz kosztuje znacznie drożej niż w roku ubiegłym.

Czymże to wytłumaczyć? Czy istnieją JAKIEŚ WARUNKI OBIEKTYWNE, które by tego rodzaju zwyżkę usprawiedliwiały?

Właściwie jedynym usprawiedliwieniem byłby ogólny i stały wzrost cen. Ale tego na rynku nie obserwujemy. Artykuły żywnościowe, mięso, chleb, cukier, nie podrożały. Jeżeli chodzi o tekstylia — to wprost przeciwnie — nastąpiło wyraźne potanienie.

Podwyżka więc cen przez pralnie, zakłady krawieckie itp. nie jest podyktowana koniecznością, nie jest dostosowaniem się do warunków, tylko, krótko i otwarcie mówiąc — wybrykiem. I jako do wybryku, należy się do niej ustosunkować.

Mamy nadzieję, że odpowiednie czynniki zainteresują się tym i na tego rodzaju usługi zostanie wydany cennik. (Może zresztą takowy istnieje, ale jeżeli tak, to albo nie jest przestrzegany, albo jest za wysoki).

Z. K.

Fabryka wynalazków i ulepszeń

„Borkowscy" gotowi na 15 grudnia

Zakłady elektrotechniczne B-ci Borkowskich, to fabryka w której istnieje pewien, swego rodzaju wyścig. Tu wszyscy począwszy od dyrekcji, a skończywszy na szeregowych robotnikach, starają się „dorzucić swój grosz" do udoskonalenia zakładu.

Szlifierz Stefan Goncalej wynalazł nowy sposób produkowania szczotek.

Od czego więc zacząć. kiedy wszystko jest ważne? Może od szczotek?... Bo z tymi szczotkami była cała historia. Zabrakło szczotek do czyszczenia czajników elektrycznych, żelazek itp., które mają być poddane galwanizacji. Nie było odpowiedniego drutu. Ten. który leżał w składzie, był za gruby, nie nadawał się, a cienkiego zabrakło. Stare szczotki wytarły się, nowych nie było z czego robić, produkcji groziło zahamowanie. I wtedy zaczął „kombinować" doświadczony szlifierz **Stefan Goncalej.** Próbował tak, siak, owak i wreszcie zrobił zupełnie nową szczotkę, która ma tę wyższość nad dawną, że po pierwsze. można ją robić z drutu grubszego. co drugie robota trwa o połowę krócej, a po trzecie jest znacznie trwalsza.

NIC WIELKIEGO. A JEDNAK...

Wchodzimy do pracowni inż. chemii **ob. Stefana Jedczaka,** kierownika galwanizerni i szlifierni. O wynalazkach ob. Jedczaka trudno pisać, bo po pierwsze jest ich bardzo dużo, a po drugie sam autor mało o nich mówi.

— O czym tu opowiadać? Trzeba przecież to robić, więc robię, produkcja nie może stanąć.

Zabrakło tzw. wapna wiedeńskiego, niezbędnego przy galwanizacji. Zabrakło go w całym kraju. Ob. Jedczak pierwszy zastosował jako środek zastępczy kombinację zwykłego wapna z kredą. Obecnie przyjęły to już i inne fabryki, wynalazek jednak został zrobiony **tu u Borkowskich,** nie jak mylnie podawaliśmy u „Marciniaka".

Tow. Błuś, kierownik sztancowni, jeden z najstarszych robotników udoskonala maszyny. Tak pod względem tempa produkcji, jak i bezpieczeństwa pracy. **A tow. Kwik,** kierownik działu oświetleniowego wprowadza oszczędności. Jego pomysłu jest właśnie nowy aparat do lakierowania, **dający 400 proc. oszczędności na lakierze.** Jest to dużo, jeżeli uwzględnimy, że lakier jest bardzo drogi.

NIE MA CZEGO NARZEKAĆ

Trudno wyliczyć wszystkie wynalazki, jest ich tu mnóstwo. W wędrówce po fabryce odnosi się wrażenie, że każdy myśli nad tym, jakby produkcję usprawnić.

Na dziale automatów wprowadzono normy usprawnione. Podniosło to zarówno produkcję jak i zarobki. Tak np. tokarz przy automacie Regulski Karol wykonał w listopadzie 137,5 proc. normy, zarabiając o 7 zł na godzinę w akordzie więcej niż poprzednio. Równie wysoki procent wykonania normy (135%) ma **sekretarz Rady Zakł. Prabudzki Lucjan.**

I TAK I NIE

Sprawa rocznego planu. Został wykonany czy nie? I tak i nie. Były dwa plany. Pierwszy, który został **wykon. w 104% już na 1 grudnia** i drugi **zwiększony o 15%,** który w końcu listopada był wykonany w 93,9%, a w 100% fabryka obiecuje **wykonać go na 15 grudnia.**

Fabryka idzie pełną parą, rozwija się i doskonali, ale... Musi być jakieś „ale", chociaż w tym wypadku wina „Borkowskich" sprowadza się do minimum. Otóż zaistniała tego rodzaju sytuacja, że **cena porcelany jest wyższa niż...** gotowego produktu.

GDZIE TU KALKULACJA?

Dla przykładu kilka cyfr: — porcelana na gniazdo bezpiecznikowe dwubiegunowe kosztuje **125 zł 60 gr,** podczas gdy gotowy już wyrób — **100 zł 10 gr.** Paradoks. A jednak stan taki istnieje już od maja. Obecnie sprawa przeszła już przez C.Z.P.E., dotarła do Departamentu Finansowego Ministerstwa Przemysłu i są wszelkie dane po temu, że w najbliższym czasie zostanie załatwiona.

Dobrze, ale dlaczego tak późno?

Z. Kwiecińska

Produkujemy...

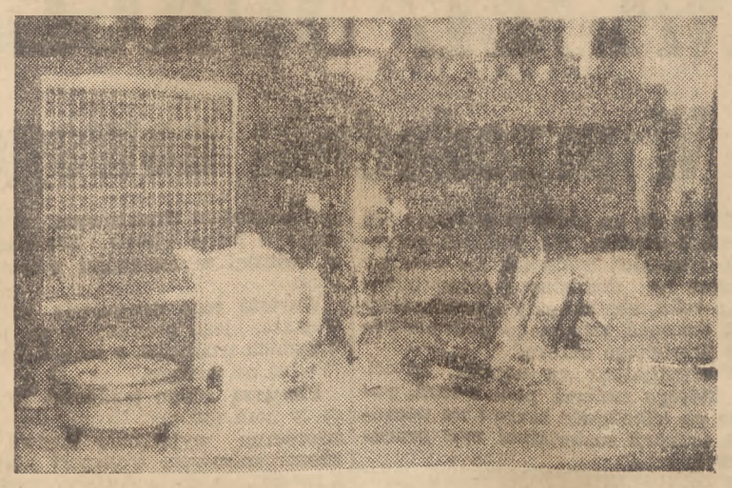

(do artykułu obok)

Zima nie przerwie rozpoczętych robót

WDO buduje dla Zarządu Miejskiego

Chmielna 7. Nowy Świat 23. Ulice połączone pasażem, który uległ niewielkiemu zniszczeniu. Dawniej kino „Studio". Obecnie sala Rady Miejskiej.

Prace rozpoczęły się w ubiegłym sezonie budowlanym. Jednak brak funduszy zahamował tempo odbudowy. Dopiero w lipcu dzięki kredytom udzielonym przez BGK zaistniała możliwość wykończenia sali.

W pasażu leżą jeszcze deski, jeszcze robotnicy wyrabiają „posadzkę". Jest to **ksylolit** — masa, składająca się z chlorku magnezu, trocin i magnezytu. Masa po zastygnięciu staje się matowa, brunatna, łatwa do mycia i co ważne — utrzymuje temperaturę pokojową. bo ksylolit jest złym przewodnikiem ciepła. Ważną jej zaletą jest również taniość, kosztuje 800 zł. metr kw., czyli prawie 3 razy mniej, niż posadzka dębowa.

Wchodzimy do kończącej swą tualetę sali bufetowej. Obok kuchnia. Nad salą bufetową „antresola". Dalej wysoka palarnia z pięknym plafonem projektu prof. Kowalskiego, na którym widnieje stylizowana, pastelowa syrena.

ŁAPY I POPIELNICZKI

Salę obrad oglądamy z balkonu, przeznaczonego dla publiczności. Na stopniach ustawione będą krzesła. Mebli na razie nie ma. Krzesła będą z szerokimi „łapami", po prawej stronie, aby łatwo można było notować. W poręcze wpuszczone będą popielniczki. Sala 6,80 m. wysoka.

Z sufitu ozdobionego malowanymi w estetyczny wzór, ludowymi belkami, spoglądają na nas z okrągłych tarcz drewnianych ks. Janusz Mazowiecki, Zygmunt III, St. August, Staszic, Jan Dekert, Kiliński, Szopen, Starzyński.

Na ścianach, na wysokich, wąskich kwadratowych występach muru płaskorzeźby jurydyków warszawskich.

Na wprost przy prezydium odznaczenia Warszawy: Krzyż Virtuti Militari i Krzyż Grunwaldu. Pośrodku, nad prezydium, wisieć będzie gobelin, projektu artysty Szymańskiego (z konkursu), wykonany przez „Ład". Na ścianie pod półkolistymi oknami, cztery mapy Warszawy z jej różnych okresów. Żyrandole z kutej blachy.

Całość estetyczna, nowoczesna i harmonijna. Projektowali ją architekci: **Leykan, Sztaniszkis i Hryniewiecki.**

Przy robotach pracował duży aparat sił technicznych, na każdym odcinku byli specjaliści. To jest gwarancja celowości i solidności wykonania. W dniu 20 grudnia br. wykończony całkowicie gmach przejmie Zarząd Miejski.

BIURA ZARZĄDU MIEJSKIEGO

Kredytowa 3. Dawny gmach Gazowni Miejskiej. Prace remontowe zaczęto w nim równocześnie z pracami przy ul. Chmielnej. Będą tu biura Zarządu Miejskiego. 120 pomieszczeń. Jakie wydziały, jeszcze nie zdecydowano.

Koszt remontu domu przy ul. Kredytowej — 120 milionów zł. Budowa sali Rady Miejskiej kosztowała 22 mil. zł. Robota oczywiście jest większa i ukończona zostanie dopiero z wiosną. Zima pracy nie przerwie, ponieważ budynek jest już prawie oszklony. Część frontowa za kilka dni zostanie wykończona.

Uruchomione centralne ogrzewanie pozwoli pracować wewnątrz w niezłych warunkach.

Tyle ze swych robót **pokazała wczoraj dziennikarzom warszawskim W. D. O.** (m-kar)

Większe kredyty na remont domów zagrożonych

Opinia NROW o budżecie ZM na rok 1948

W dniu 11 grudnia br. Naczelna Rada Odbudowy m. st. Warszawy powzięła szereg uchwał w związku z przedłożonym jej do zaopiniowania projektem Państwowego Planu Inwestycyjnego dla Warszawy i Warszawskiego Zespołu Miejskiego (WZM) na rok 1948.

Jeśli chodzi o ocenę przedstawionego do zaopiniowania projektu Planu, Rada stwierdziła duży postęp w stosunku do Planu na rok 1947.

Równocześnie NROW podkreśliła niedostateczne potraktowanie w Planie budownictwa mieszkaniowego w ogóle, w szczególności dla robotników i dla osób, mieszkających w domach zagrożonych i powzięła uchwałę, iż uważałaby za konieczne podwyższyć kredyty przewidywane na budownictwo mieszkaniowe dla robotników i pracowników biurowych .

Dalsze uchwały Rady idą w kierunku porządkowania spraw zakwaterowywania osób mieszkających w domach zagrożonych, lub podlegających rozbiórce oraz dotyczą sprawy konsekwentnego usprawnienia dzieła odbudowy i przebudowy Warszawy i idą w kierunku opracowania przyszłych planów inwestycyjnych według wytycznych generalnych, uchwalonych przez NROW., terminarza prac w opracowywaniu planu oraz sprawy trybu postępowania przy zgłaszaniu inwestycji i sprawozdawczości.

Prócz powziętych uchwał, komisarz Piotrowski omówił sprawę dalszego usprawnienia organizacji i realizacji od budowy.

Bezdomny kwaterunek

O tym, że mieszkańcy Warszawy mają kłopoty z mieszkaniami, wiemy aż za dobrze. Okazuje się jednak, że trudności mieszkaniowe ma czasem nawet Urząd Kwaterunkowy.

Dzielnicowe Biuro Kwaterunkowe Praga — Południe przy ul. Żółkiewskiego 15 dostało polecenie wyprowadzenia się z lokalu.

Do dziś dnia nie dano im pomieszczenia. Pracownicy błąkają się po korytarzach budynku, nie wiedząc, co mają począć. Akta zwalone na kupę w garażu, mokną.

Ciekawi jesteśmy, jak długo potrwa „bezdomność" Urzędu.

S.O.S. z rynku przedświątecznego

Nawet Centrala Rybna podniosła ceny

Przedświąteczna zwyżka cen na artykuły żywnościowe jest objawem notowanym corocznie, zarówno teraz, jak i w okresie przedwojennym. Chodzi jedynie o to, aby różnice między cenami w okresie przedświątecznym i czasie „normalnym" **nie były zbyt rażące, jak to jest obecnie.**

Obecna cena masła 1 kg — 700—750 zł utwierdza nas w przekonaniu, że skok ten jest w bieżącym roku zbyt wielki. Normalnie zarabiający pracownik nie będzie mógł upiec ciasta na maśle. Niewesoło wygląda również sytuacja z jajkami. Cena ich dochodzi do 25—26 zł za sztukę i zdaje się wskazywać nadal na tendencję zwyżkową.

Jeżeli chodzi o mąkę pszenną, to kilogram kosztuje 200 zł i w dodatku, nawet ta mąka jest **najczęściej fałszowana.** Warszawiacy narażeni są więc na wydawanie ciężkich pieniędzy i otrzymanie w zamian towaru jakościowo złego.

Orgię cen na rynku powinny opanować PCH i „Społem".

Jak dotychczas jednak spotyka się jedynie jajka interwencyjne i to w niewielkich ilościach. Zdaje się, że można było w swoim czasie magazynować większe ilości zarówno jajek jak i mąki pszennej i rzucić ją obecnie na rynek.

Niezbyt miłą niespodziankę sprawiła wszystkim **Centrala Rybna,** podnosząc **z dniem 10 grudnia ceny na ryby.** Kierownictwo Centrali pociągnięcie to motywuje rzekomą koniecznością. Mianowicie chodzi o to, aby rybakom dać możność „odkucia się" właśnie teraz, przed świętami. Ciekawi jesteśmy tylko na kim „odkuwać się" mają konsumenci. Zawiłe wyjaśnienia Centrali Rybnej, nic o tym nie mówią.

Że na bazarach warszawskich luksusowe artykuły żywnościowe (indyki, gęsi, kaczki itp.) osiągnęły wręcz fantastyczną cenę, wiedzą wszyscy, ale to jest sprawa drugiej wagi. Kogo stać na luksusy — niech płaci.

Uważamy jednak, że zarówno Komisja Specjalna jak i Społeczne Komisje kontroli cen powinny zwrócić baczniejszą uwagę na rynek przedświąteczny.

(wb)

Uratowali dla państwa

356 milionów zł

W listopadzie br. 85 społecznych lustratorów podatkowych przeprowadziło 1.835 lustracji i 548 obserwacji sklepów i przedsiębiorstw warszawskich sporządzając 1.435 protokółów. Ujawniono 84 firmy nierejestrowane, w których ustalono obroty na sumę 25.772.000 zł. Ogółem podwyższono podstawę opodatkowania w listopadzie o 356.952.000 zł.

Oświetlenie punktów kontrolnych i skrzyżowań

decyzją Stołecznej Rady Narodowej

Sprawa oświetlenia punktów kontrolnych ruchu i miejsc na skrzyżowaniach ulic, w których milicjanci kierują ruchem ulicznym, została rozpatrzona przez Prezydium Stołecznej Rady Narodowej na wczorajszym posiedzeniu.

Na podstawie uchwały prezydium — Zarząd Miejski został zobowiązany do zainstalowania w PRZECIĄGU JEDNEGO TYGODNIA PUNKTÓW ŚWIETLNYCH W WYŻEJ WYMIENIONYCH MIEJSCACH. A więc czekamy. (kg)

Gdzie jest Buenos Aires?

Ja: — Chciałam się dowiedzieć, czy mój dyplom z Buenos Aires będzie uznany i jakie formalności muszę dopełnić?

Mężczyzna I:—Skąd?

Ja: — Z Buenos Aires.

Mężczyzna: — A co to jest?

Mężczyzna II: — Miasto.

Mężczyzna: — Zdaje się, że w Ameryce.

Rzecz dzieje się na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych? Na zapadłej prowincji? Nie. W pierwszych dniach grudnia 1947 r. w Warszawie w sekretariacie Konserwatorium Muzycznego, przy ul. Profesorskiej 6.

Jeszcze jeden teatr w Warszawie

„Placówka" pod kierownictwem Leona Schillera

W gmachu przy ul. Królewskiej 13, w którym mieści się klub młodych artystów i naukowców,wre ożywiona praca. Robotnicy kończą przebudowę sali teatralnej. Pozostało nie wiele czasu, gdyż już 20 bm. rozpocznie tutaj swą pracę zespół Teatru Wojska Polskiego, który pod kierownictwem Leona Schillera przyjeżdża do stolicy. Nowy teatr nazwany został „Placówką"

Przebudowanie całego wnętrza i dostosowanie go do potrzeb teatralnych . nastąpiło dzięki wspólnemu wysiłkowi MON i Wojska Polskiego. Teatr ten pod względem technicznym będzie jednym z najnowocześniejszych w stolicy. Przebudowa gmachu zaprojektowana została przez przez architekta **Mariana Bogusza,** który znalazł bardzo interesujące rozwiązanie zarówno architektoniczne jak i dekoracyjne.

400 OSÓB NA WIDOWNI

Wchodzimy do wielkiego hallu, który z kolei dzieli się na trzy mniejsze. W lewej części znajdzie pomieszczenie szatnia dalej administracja teatru. Prawy hall prowadzi do teatrzyku „Guliwer", środkowa część służyć będzie jako poczekalnia dla publiczności.

Widownia teatru pomieści 400 osób, przy czym miejsca są tak rozplanowane, że z każdego widać doskonale całość sceny. Scena ma kształt podłużny, a ściany zbudowane zostały tak, iż sprawiają wrażenie wnęk, co stwarza złudzenie, zwiększonej przestrzeni. Ściany i sufit hallu utrzymane są w tym samym stylu, co widownia.

BĘDĄ WIECZORY MUZYCZNE

Nie zapomniano również o orkiestrze. W teatrze odbywać się będą wieczory muzyczne. Wnęka orkiestralna pomieści 25 osób. Posiada ona nowoczesne pulpity z urządzeniami elektrycznymi i podium dla dyrygenta. W najnowocześniejsze urządzenia techniczne i dekoracyjne wyposażono także scenę nowego teatru. Specjalnie zwrócono uwagę na efekty świetlne.

W GARDEROBACH SĄ ŁAZIENKI

Nawet garderoby dla artystów. mieszczące się poza sceną, zostały przebudowane. Obecnie są one większe i wygodniejsze, obliczone na ok. 50 artystów. Każda garderoba została zaopatrzona w nowoczesne urządzenia, niezbędne przy charakteryzacji aktora. Są tu wygodne meble oraz umywalnia i prysznic.

W takim teatrze — zespół Leona Schillera rozpocznie swój warszawski sezon „**Burzą**" Szekspira, w której wezmą udział czołowi artyści Teatru Wojska Polskiego. W rolach głównych wystąpią: **Adwentowicz, Węgrzyn, Hanin, Sojecka, Pietraszkiewicz, Łapiński i Maliszewski. (z)**

Teatry

TEATR POLSKI (Karasia 2) dziś i jutro „Pan inspektor przyszedł".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska) o godz. 19 „Sprzedana narzeczona".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): „Żołnierz i Bohater" Shaw'a.

POWSZECHNY (Zamojskiego 20) o godz. 19 „Roxy".

TEATR MINIATURY: o godz. 19 „Drzwi zamknięte" i „Wszystko na dobre się zmienia".

WROBELEK WARSZAWSKI (Zygmuntowska 8): codziennie aktualna rewietka pt.: „Jak się tworzy rząd?" Początek o godz. 17.15 i 19.15.

TEATR NOWY (Puławska 39): codziennie o godz. 18.30, a w niedziele o godz. 14.15 i 18.30 „Wesele Figara".

TEATR COMOEDIA: o godz. 19 „Ożenek"

Kina

Kino ATLANTIC (Chmielna 33) „Belita tańczy".

Kino „PALLADIUM (Złota 7-9) „Ludzie bez skrzydeł".

Kino POLONIA (Marszałkowska 56): „Urwis Gavroche".

Kino STYLOWY (Marszałkowska 112) „Noc Grudniowa".

Kino „SYRENA" (Inżynierska 2): „Ostatnia noc", pocz. seans. 15, 17 i 21.

Kino TĘCZA (Suzima 4): „Wiosna".

Kino AKTUALNOŚCI w kinie „Stylowym" (Marszałkowska 112), tylko jeden seans o godz. 11 przed południem.

Radio

SOBOTA, 13 grudnia 1947 r.

6.00 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości południ. 12.15 Muz. 12.20 „Z mikrofonem po kraju" — reportaż. 12.30 Aud. rozr. w wyk. Ork. Rozgł. Pozn. pod dyr. M. Gżelskiego. 14.00 Muz. rozrywk. w wyk. Zesp. Instrum. J. Cajmera. 16.00 Dz. popoł. 16.30 „Legenda o nadmorskiej sośnie" — słuch. dla dzieci. 17.00 „Przy sobocie po robocie". 18.15 „Wieczór literacki" St. R. Dobrowolskiego. 19.00. Z zagadnień świata pracy. 19.10 „Z zagadnień wiejskich". 19.30 Muz. polska w wyk. Ork. P. R. w Bydgoszczy. 20.00 Dz. wiecz. 21.00 Ludwik van Beethoven — Kwartet smyczk. op. 18, Nr 4. 21.25 Recital wiolonc. J. Mikulskiego. 21.45 Aud. Biura Studiów. 22.00 Konc. Ork. Tan. P. R. pod dyr. J. Cajmera. 23.00 Ost. wiad. 23.20 Muz. taneczna. 1.00 Hymn.

Artyści stolicy

„żołnierzowi na gwiazdkę"

W ramach akcji gwiazdkowej dla żołnierza Obywatelski Komitet Stołeczny, Resort Oświaty i Kultury, Zarząd Miejski, Związek Artystów Scen Polskich i Okręg Stołeczny Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza organizuje koncert w dniu 14 grudnia br. o godz. 19.15 w sali Roma.

Udział biorą najwybitniejsi artyści sceny, estrady i baletu. Przedsprzedaż biletów odbywa się za pośrednictwem Oddziałów T. P. Ż. oraz w kasie sali Roma od dnia 12 grudnia godz. 10 rano.

Komitet Stołeczny i Okręg Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza prosi o jak najliczniejsze przybycie na koncert.

W dziecięcym raju...

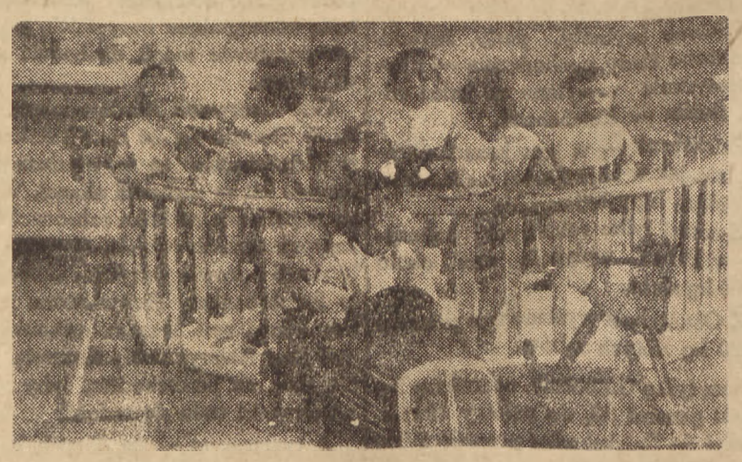

W żłobku firmy „Wedel". Jak widać ze zdjęcia, obywatele tej małej republiki dziecięcej, mimo (a może właśnie dlatego), że jeszcze nie potrafią mówić— potrafią znaleźć doskonale wspólny język.

Z życia organizacji warszawskiej

UWAGA! TOW. DYREKTORZY

Wydział Przemysłowy KW PPR zawiadamia, że odprawa tow. tow. dyrektorów odbędzie się:

w dniu 13.12 o godz. 14 dla przem. metalowego,

w dniu 16.12 o godz. 16 dla przem. elektrotechnicznego,

w dniu 17.12 o godz. 16 dla przem. chemicznego i spożywczego,

w dniu 18.12 o godz. 16 dla przem. skórzanego i konfekcyjnego.

TOW. RZEMIEŚLNICY

Przy Komitecie Warszawskim PPR ukonstytuowała się komisja dla spraw rzemiosła złożona z długoletnich działaczy na terenie rzemieślniczym tow. tow. dyr. Ehrenberga, dyr. Roszkowskiego, dyr. Mencla i innych. Członkowie komisji udzielają porad we wszelkich sprawach zawodowych we wtorki 6—7 wieczór w KW PPR Wydział Organizacyjny, Warszawa. Al. Jerozolimskie 57.

ZEBRANIE KOŁA PARTYJNEGO ELEKTROWNI WARSZAWSKIEJ

Dziś. 13 grudnia o godz. 8 odbędzie się zebranie koła Nr 12 straży Przem. Elektrowni Warszawskiej.

Kronika Stolicy

REJESTRACJA PRYWATNYCH PRZEDSIĘBIORSTW PRZEMYSŁOWYCH I RZEMIOSŁA

W dniu 10 bm. upłynął termin zgłaszania do rejestracji prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych. Do dnia 9 bm. Urzędy Skarbowe przyjęły odpowiednie wpłaty od 1.288 przedsiębiorstw na 1.900 zobowiązanych. Stanowi to około 70 proc. w okręgu warszawskim wpłat dokonało 527 przedsiębiorstw na 1.016.

Dla warsztatów rzemieślniczych termin rejestracji upływa 20 bm. Dotychczas obowiązku rejestracji dokonało już ponad 40 proc. rzemieślników, w Warszawie — 2.576 na ogólną liczbę 6.091, w okręgu warszawskim — 1.198 na 4.860.

PAMIĘCI L. ZAMENHOFA

W związku z rocznicą urodzin twórcy pomocniczego języka międzynarodowego, dra Ludwika Zamenhofa, Warszawski Oddział Esperantystów, pod przewodnictwem ob. **W. Garncarczyka,** wiceministra oświaty, urządza poranek, poświęcony pamięci dra L. Zamenhofa. Na poranek ten zaprasza wszystkich sympatyków i członków Związku.

Poranek odbędzie się dnia 14 grudnia o godz. 11 w sali Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P., przy ul. Kopernika 30.

ODPRAWY DLA ZDEMOBILIZOWANYCH

Polski Czerwony Krzyż zawiadamia wszystkich zainteresowanych, że z dniem 8.12.47 r. został uruchomiony Referat dla Odpraw Demobilizacyjnych przy Biurze Informacyjnym Zarządu Głównego PCK (Warszawa, Plusa XI 24-26, w pokoju Nr 66 p. II).

Zadaniem Referatu jest przyjmowanie zgłoszeń byłych żołnierzy polskich w Anglii, przybyłych do kraju po dniu 22.5.46 r., w sprawie podjęcia ich należności z tytułu zaległych uposażeń, odpraw demobilizacyjnych oraz dodatków rodzinnych dla członków z Post Office Saving Bank.

Godziny przyjęć w sprawie przyjmowania zgłoszeń i udzielania wszelkich informacyj w powyższych sprawach wyznacza się codziennie od 9 do 13.

SANACJA WSPÓŁPRACOWAŁA Z NIEMCAMI

Mikołajczyk skrył wiadomości o zdradzie narodowej — Rydza-Śmigłego, Lipińskiego i Piaseckiego

(Ósmy dzień procesu warszawskiego)

Na wstępie 8 dnia rozprawy, osk. Sosnowska kontynuuje swe odpowiedzi na pytanie obrony. Obrońcy poszczególnych oskarżonych pytają Sosnowską o jej kontakty z poszczególnymi współoskarżonymi.

W odpowiedziach oskarżona usiłuje przerzucić odpowiedzialność za

AKCJA „O"

W liście do jednego z kierowników okręgów Sosnowska poucza go, że w raporcie są pewne części zakreślone **i że części te mają służyć wyłącznie do użytku wewnętrznego.** Tak wygląda prawda o przesyłaniu do okręgów tylko niektórych części raportów — stwierdza prokurator.

W innym, cytowanym przez prokuratora liście oskarżonej do informatora „F-40" Zielińskiego, Sosnowska dziękując za otrzymane wiadomości na temat służby bezpieczeństwa w Gdańsku i przepraszając za niedostarczenie na czas pieniędzy, prosi o zwrócenie specjalnej uwagi na działalność partyj politycznych, służby bezpieczeństwa, o przejawach życia w por-

Osk. Sosnowska

tach oraz o dostarczenie danych o marynarce handlowej i wojennej, o ruchach wojsk, transportach itp.

Przewodniczący: Czy to oskarżona pisała ten list?

Oskarżona: TAK, pisałam.

W dalszym ciągu prokurator cytuje list Sosnowskiej do Baczaka, żądający wiadomości na temat ruchu kurierów dyplomatycznych na linii Warszawa — Moskwa oraz wydany w październiku 1946 r. okólnik Kwiecińskiego do okręgów, w którym ani słowem nie wspomina się o odwołaniu wywiadu wojskowego.

Okólnik ten jak i listy oskarżonej — stwierdza prokurator — są dla mnie dowodem, że o zaprzestaniu wywiadu wojskowego w ogóle mowy nie było.

Następne pytania prokuratora dotyczą osławionej prowokacyjnej akcji WiN, oznaczonej kryptonimem akcji „O".

Oskarżona początkowo twierdzi, że akcja „O" była jej bliżej nieznana. Prokurator okazuje własny list Sosnowskiej do Kwiecińskiego, w którym oskarżona pisze m. in.: „Przekazałam do dyspozycji „T" cały materiał dla akcji „O" wraz ze stemplem i pieczęciami". Sosnowska przyznaje wówczas, że przekazała Sędziakowi — materiały propagandowe wraz z pieczęciami i stemplami, mające być użyte do akcji „O". Rola jej w akcji „O", jak twierdzi Sosnowska, była tylko techniczna.

Pytania obrońcy oskarżonej zmierzają do przerzucenia części odpowiedzialności za działalność „Stoczni" na Czarnockiego, który był pierwszym zastępcą Kwiecińskiego do spraw propagandy i wywiadu.

Mec. Maślanko: Kim był Czarnocki?

Oskarżona: Był on dziennikarzem i politykiem. Wiem, że był przed wojną związany ideologicznie z ONR.

W toku dalszych odpowiedzi oskarżona przyznaje, że wiadomości otrzymywane od agentów w „Stoczni" nie były przez nią sprawdzane. Sam obrońca wskazuje, że „Stocznia" podawała świadomie fałszywe wiadomości.

Na zakończenie przesłuchania oskarżonej Sosnowskiej, prokurator wnosi o odczytanie zeznań, złożonych przez oskarżoną Sosnowską w śledztwie w sprawie współpracy jej z Obarskim.

Z odczytanych protokółów wynika, że Obarski dostarczał „Stoczni" informacji, charakteryzujących sytuację w PPS i WRN, charakteryzował wybitnych działaczy PPS, nadsyłał informacje o przebiegu rozmów między PPR i PPS, w sprawie zawarcia umowy o jedności działania, sprawozdania z przebiegu obrad Rady Naczelnej PPS itp. Na pytanie przewodniczącego Sosnowska potwierdza swe zeznania w śledztwie.

Po przesłuchaniu oskarżonej Sosnowskiej, prokurator prosi o pozwolenie zadania kilku dodatkowych pytań oskarżonemu Lipińskiemu.

„Niemcy nie zagrażali niepodległości Polski"

Prokurator: Czy oskarżony pisywał w jakich gazetach?

Osk. Lipiński: W połowie 1946 r. pierwszy mój artykuł pt. „Operacja Overlor" ogłosił „Tygodnik Powszechny". Następnie w „Gazecie Ludowej" we wrześniu drukowany był fragment z mego pamiętnika „Obrona Warszawy" w 1939 r. Poza tym tygodnik „Warszawa" ogłosił również dość znaczne fragmenty tych pamiętników.

Odnośnie swej współpracy z „Gazetą Ludową" oskarżony wyjaśnia, że w sprawie umieszczania swych artykułów zwracał się do red. Giełżyńskiego.

Prokurator: Czy Mikołajczyk wiedział o współpracy oskarżonego w „Gazecie Ludowej"?

Oskarżony: Przypuszczam.

Prokurator: Czy Mikołajczyk żadnego sprzeciwu w przedmiocie współpracy oskarżonego w „Gazecie Ludowej" nie wyrażał?

Oskarżony: W tym względzie nic do mnie nie doszło

Pytany przez swego obrońcę mec. Maślanko odnośnie osoby Mikołajczyka — oskarżony twierdzi, że do Mikołajczyka jako polityka, ma od wielu lat negatywny stosunek, uważał go za ciasnego polityka i siewcę nienawiści. Lipiński ponownie podkreśla z siłą, że **NIE UWAŻAŁ, ABY W 1944 ROKU NIEMCY ZAGRAŻALI NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI I INTEGRALNOŚCI JEJ TERYTORIUM.**

DLACZEGO RYDZ-ŚMIGŁY WRÓCIŁ DO KRAJU?

Prokurator składa po tych zeznaniach Lipińskiego wniosek o dopuszczenie dowodu z dokumentu, pochodzącego z archiwum delegatury rządowej, który to dokument oskarżyciel przedkłada Sądowi.

Jest to list przesłany w sierpniu 1942 r. przez Stanisława Mikołajczyka, pseud. „Stem", zawierający szereg wskazówek i poleceń dla organów Delegatury Rządu w kraju. Piętnasty punkt tego listu brzmi:

„PROSZĘ WYJAŚNIĆ OKOLICZNOŚCI POBYTU W POLSCE, RYDZA I CZYNNIKÓW SANACYJNYCH, WSPÓŁPRACUJĄCYCH WEDŁUG NASZYCH WIADOMOŚCI Z NIEMCAMI NA PODSTAWIE POROZUMIENIA I UGODY Z PIASECKIM I LIPIŃSKIM".

W uzasadnieniu swego wniosku prokurator wskazuje, że chodzi o wyjaśnienie prawdziwego oblicza Lipińskiego, którego Gestapo zwolniło w 1941 r. co było następstwem jego dawnej pro hitlerowskiej sanacyjnej polityki.

Adw. Maślanko, który oświadcza, że nie ma obiekcji formalnych przeciwko dokumentowi, zgłasza jednakże merytoryczne zastrzeżenia przeciwko niemu, a w szczególności ofiarowuje się przedstawić dowód, że w czasie kiedy ten list był pisany, klient jego — Lipiński, znajdował się w Budapeszcie. Adw. Maślanko prosi również o wyjaśnienia kim jest Piasecki, którego nazwisko wymienione jest w liście „Stema" obok nazwiska Lipińskiego.

Prokurator wskazuje, polemizując z obrońcą, że Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, które nadesłało wzmiankowany dokument, stwierdziło urzędowo, że „Stem" to pseudonim Mikołajczyka. Wyjaśniono również, że **pismo to skierowane zostało do delegata rządu w kraju.** Fakt, że Lipiński był na Węgrzech i tam się kontaktował z Rydzem został wyjaśniony w toku przewodu sądowego. Wiemy dziś, mówi dalej prokurator, że **MIKOŁAJCZYK UKRYŁ DOKUMENT CADOGANA W SPRAWIE NASZYCH GRANIC ZACHODNICH I ŻE MIKOŁAJCZYK UKRYWAŁ RÓWNIEŻ DOKUMENTY HANIEBNEJ WSPÓŁPRACY SANATORÓW I ENDEKÓW Z NIEMCAMI,** z którymi sam potem współpracował na emigracji i w kraju. Nie zmniejsza to znaczenia dokumentu, w którym wyraźnie mówi się o wyjaśnieniu okoliczności pobytu w Polsce Rydza i czynników sanacyjnych, współpracujących z Niemcami, na podstawie przeprowadzonego porozumienia i ugody z Piaseckim i Lipińskim.

Adw. Maślanko w dalszym ciągu polemizuje z wnioskiem prokuratora.

Sąd postanawia udać się na naradę.

GDZIE NASTĄPIŁO POROZUMIENIE — W BUDAPESZCIE CZY W WARSZAWIE?

Po półgodzinnej przerwie przewodniczący komunikuje, że Sąd postanowił przed powzięciem decyzji co do dopuszczenia dowodu z dokumentu, zażądać wyjaśnień od osk. Lipińskiego.

Przewodn.: Kto to jest Piasecki?

Osk. Lipiński: Julian Piasecki, wiceminister komunikacji przed wojną.

Przewodn.: Czy Piasecki wchodził w skład Konwentu?

Osk. Lipiński: Nie. Był on szefem grupy piłsudczyków, która zwalczała Konwent.

Przewodn.: Czy Piasecki przebywał z osk. na Węgrzech?

Lipiński: Tak. Piasecki wrócił w październiku — listopadzie 1942 r., ja wróciłem w lipcu — sierpniu 1942 r.

Prokurator odczytuje całą treść listu Mikołajczyka (przedtem odczytany był tylko punkt piętnasty) i podtrzymuje swój wniosek w sprawie dołączenia listu do akt sprawy jako dowodu. Również adw. Maślanko podtrzymuje swój wniosek o wezwanie świadków dla ustalenia okoliczności pobytu Lipińskiego w owym czasie na Węgrzech.

Sąd udaje się ponownie na naradę i po przeszło półgodzinnej przerwie, przewodniczący wśród ogólnego zainteresowania odczytuje postanowienie Sądu, na mocy którego zostaje dopuszczony dowód z fotokopii pisma z dnia 28 sierpnia 1942 r., podpisanego przez „Stema" — Stanisława Mikołajczyka do Delegatury Rządu londyńskiego w kraju. Dokument ten oświetla atmosferę, jaka panowała w ówczesnych kołach rządu emigracyjnego w Londynie odnośnie osk. Lipińskiego Wacława i b. wiceministra Komunikacji Piaseckiego Juliana. Sąd postanowił odrzucić wniosek o dopuszczenie świadków na okoliczność, że Lipiński przebywał w owym czasie na Węgrzech, ponieważ nie zmienia to w niczym faktu, że dokoła osoby Wacława Lipińskiego panowała w kołach rządu emigracyjnego określona atmosfera.

„SPEC" OD „MOKREJ" ROBOTY

Po tym dramatycznym epizodzie, Sąd przystępuje do przesłuchania ostatniego oskarżonego w niniejszej sprawie — Stanisława Sędziaka.

Na pytanie, czy osk. Sędziak poczuwa się do winy, pada odpowiedź: „Poczuwam się do winy całkowicie w zakresie wywiadu wojskowego i do przynależności do organizacji nielegalnej. Nie poczuwam się do winy w zakresie akcji „samoobrony".

Osk. Sędziak opowiada szczegółowo o swojej działalności w ruchu podziemnym od drugiej połowy 1944 r., ponieważ działał on na terenach, które w tym czasie zostały już wyzwolone. Opowiada on o pierwszych rozkazach zachowania broni i przejścia do konspiracji. Polecenie sabotowania poboru do Wojska Polskiego zawarte było w rozkazie nr 1300 wydanym przez rząd londyński.

Od października 1944 r. terenem działania Sędziaka jest woj. białostockie. Charakterystyczny jest sposób, w jaki Sędziak dostał się do Białegostoku. Przyjechał mianowicie transportem wojskowym, jako plutonowy Wojska Polskiego i w Białymstoku zdezertował. Przy okazji osk. Sędziak, na pytanie przewodniczącego wyjaśnia, że niektóre oddziały zbroine wycofywały się przed następującym Wojskiem Polskim i Armią Czerwoną **RAZEM Z ODDZIAŁAMI NIEMIECKIMI.** Tak postąpiła na przykład grupa Kuli-Pistoleta.

W marcu 1945 r. Sędziak został szefem sztabu słynnego przywódcy band „Mścisława". Jako szef sztabu otoczył on szczególną opieką działalność propagandy, polecił rozbudować ją i określa ją obecnie przed Sądem, jako dywersję propagandową. Sędziak zorganizował również łączność radiową z Londynem.

DOLARY — SZPIEGOSTWO — MORDY — GRABIEŻE

„Szef sztabu" Sędziak, opowiada Sądowi o swoich kontaktach z bandami oraz o poszczególnych zatargach pomiędzy jego bandami, a bandami NOW. Szczególnie żywe były kontakty i opieka Sędziaka nad bandą „Łupaszki".

Obecnie opowiada on szczegółowo Sądowi o tym, kto był obecny na tych odprawach i nad czym tam radzono. Utkwiło mu szczególnie w pamięci to, że na jednej z odpraw wyznaczono budżet dla jego okręgu **w wysokości 2.000 dolarów miesięcznie.** O tym, że postanowiono rozwinąć tzw. akcję „Ż", **to jest akcję rozkładową w wojsku i zbieranie informacji wojskowych,** Sędziak przypomina sobie dopiero wówczas, kiedy zostaje o to bezpośrednio zapytany. Na drugiej odprawie ogólnokrajowej (która się odbyła w końcu maja 1945 r.) Sędziak, podobnie jak inni przedstawiciele okrę-

Osk. Sędziak

gów, otrzymał polecenie rozpoczęcia agitacji wśród ludności PRZECIWKO OSIEDLANIU SIĘ NA ZIEMIACH ZACHODNICH.

Zaopatrzony w sumę 6.000 dolarów, które otrzymał od Komendy Głównej, Sędziak powrócił na Białostocczyznę i w niedługim czasie potem banda „Lisa" napadła na Ostrołękę i zrabowała 7 milionów złotych. Jakie dotacje z tej sumy otrzymali uczestnicy napadu, Sędziak oczywiście „nie pamięta".

O bandy Sędziak zahacza w każdej części swojego zeznania. Tłumaczy Sądowi na przykład, że bandy „Łupaszki" **nie można było rozwiązać, ponieważ składała się ona z SAMYCH DEZERTERÓW.** Na odprawach ze swoimi podwładnymi, Sędziak pouczał, że skończył się okres wywiadu i trzeba przejść na kontrwywiad. Mówiąc to Sędziak od razu śpieszy wyjaśnić, że wywiad tylko formalnie miał przestać istnieć, że na jego miejsce pozostała „informacja". System kontrwywiadu był opracowywany bardzo szczegółowo.

Jeszcze jedna charakterystyczna okoliczność ujawnia się w toku zeznań Sędziaka. Okazuje się że „Mścisław" kazał scalić wszystkie organizacje i bandy znajdujące się na terenie Białostocczyzny i włączyć do swojego ugrupowania również bandę NSZ. Dla zadokumentowania życzliwego stosunku do NSZ, polecono wypłacić bandzie, która działała w Łomżyńskiem i Wysoko - Mazowieckiem dotację pieniężną. Niestety, człowiek, któremu polecono to zrobić, uciekł z pieniędzmi i w ten sposób NSZ w Łomżyńskiem stracił tym razem dotację.

Na tym Sąd zarządza przerwę do dnia następnego.

Migawki z procesu warszawskiego

Wczoraj ujawniony został nowy dokument. List St. Mikołajczyka do delegata rządu londyńskiego w kraju z dnia 28 sierpnia 1942 roku. W liście tym Stanisław Mikołajczyk pisze, iż według posiadanych w Londynie wiadomości CZYNNIKI SANACYJNE WSPÓŁPRACUJĄ Z NIEMCAMI NA PODSTAWIE UGODY I POROZUMIENIA PRZEPROWADZONEGO Z PIASECKIM I LIPIŃSKIM.

Ustalimy przede wszystkim, że wspomniany w liście Piasecki — to Piasecki Julian, były sanacyjny wiceminister komunikacji, były szef planowania OZONU, były szef jednej z mafii sanacyjnych, działających podczas okupacji.

Dla dalszego ścisłego ustalenia faktów należy stwierdzić, że Stanisław Mikołajczyk pełnił w tym okresie funkcję wicepremiera rządu emigracyjnego. List więc, w którym pisze on o współpracy czynników sanacyjnych z Niemcami, jest pismem oficjalnym wicepremiera rządu do delegata na kraj. W 15 kolejnych punktach wicepremier omawia poważne zagadnienia pracy konspiracyjnej, jej budżetu, systemu organizacyjnego itd.

Ustalmy dalej. List kojarzy zawarcie ugody i porozumienia między sanacją a Niemcami z powrotem do kraju Rydza-Śmigłego. Wiadomo ze słów osk. Lipińskiego, że powrót do Rydza związany był z powrotem reszty działaczy sanacyjnych, wymienionych w liście, to jest Lipińskiego i Piaseckiego, którzy wraz z Rydzem przebywali do tego czasu na Węgrzech.

Jeszcze jeden fakt należy przypomnieć. Fakt nie wymieniony w liście Stanisława Mikołajczyka, ale mający niewątpliwie bezpośredni związek z ujawnioną w liście współpracą sanacji z okupantem.

List był pisany w sierpniu 1942 roku. W tym samym czasie Anders odmówił udziału w walce przeciwko Niemcom na froncie radziecko - niemieckim. W tym samym czasie Anders żądał od dowództwa Armii Czerwonej wydzielenia mu ODDZIELNEGO ODCINKA FRONTU.

Dotychczasowe badania dziejów minionej wojny wiązały dezercję Andersa z pola walki na froncie radziecko - niemieckim z jego rachubą na rychłe zwycięstwo Niemiec. Dotychczasowe badania wiązały ówczesną politykę Andersa z polityką tych, którzy opóźnili otwarcie drugiego frontu na Zachodzie.

W świetle ujawnionego wczoraj dokumentu trzeba będzie, być może z ostrożnością odnosić się do tej analizy. Nie można obecnie wykluczyć także i tej możliwości, że dążenie Andersa do zaognienia stosunków polsko - radzieckich, do zaognienia przez to stosunków radziecko - anglosaskich, dążenie do zerwania koalicji państw walczących przeciwko Niemcom, podyktowane było tym porozumieniem i tą ugodą, jaką — czy to na terenie ambasady niemieckiej w Budapeszcie, czy to na terenie gmachu Gestapo w Warszawie — przyjęli wodzowie sanacji: Rydz - Śmigły, Julian Piasecki i Wacław Lipiński.

*

„Proszę wyjaśnić okoliczności odnośnie pobytu w Polsce Rydza" — pisze Mikołajczyk w związku ze współpracą sanacji z Niemcami. I tu pryska jedna z ostatnich legend, jakie próbowano tworzyć dookoła tego smutnej sławy bohatera września.

Próbowano stworzyć mit o tym, że Rydz-Śmigły przybył do Polski, by jako szeregowiec walczyć w konspiracji i rehabilitować się za swe straszne grzechy wobec narodu. Nie wierzyliśmy w to. Nasze „własne", „klasowe" wyczucie rzeczywistości kazało nam odrzucić tę legendę mimo, iż nie posiadaliśmy jak Mikołajczyk konkretnych wiadomości o współpracy sanacji z Niemcami.

Ale Mikołajczyk „wierzył" mimo, iż takie wiadomości posiadał. Mikołajczyk nie ujawnił przed swym narodem faktów współpracy sanacji z Niemcami tak samo, jak nie ujawnił listu Cadogana w sprawie naszych Ziem Odzyskanych.

Nie ujawnił nie tylko dlatego, że zasiadał w jednym rządzie z tymi sanatorami, że razem z nimi bronił ich konstytucji, realizował ich politykę nienawiści do demokracji polskiej, ich politykę nienawiści do Związku Radzieckiego. Były jeszcze inne powody, dla których Mikołajczyk milczał o współpracy sanacji z Niemcami.

Są kraje, są na Zachodzie ośrodki żywiące wiele sympatii nie tylko dla współpracowników Niemiec, ale i dla samych hitlerowców. Są to te same ośrodki, których dziełem był „oud" uratowania od nalotów bardzo wielu obiektów przemysłu wojennego w Niemczech. Z błogosławieństwa tych sfer znajdują się dziś na świeczniku zażarci rewizjoniści w Niemczech. Z funduszów tych sfer płyną dolary na robotę „Międzymorza", „Stoczni", WiN-u, WRN-u i innych rycerzy trzeciej wojny.

Tym sferom i tym ośrodkom nie byłoby wcale przyjemne ujawnienie w Polsce współpracy z Niemcami obozu sanacji, skompromitować ostatecznie w oczach narodu obóz, stanowiący podstawę ich rachub awanturniczych wobec Polski. Czyż należy się dziwić, że tenże pan Mikołajczyk, który w interesie tych właśnie sfer skrył przed narodem polskim list Cadogana, skrył również na polecenie tych samych sfer posiadane wiadomości o współpracy sanacji z Niemcami?

*

Pierwsze dane o współpracy Lipińskiego z Gestapo nosiły charakter, że tak powiemy, indywidualny. Tyczyły się wyłącznie jego własnej osoby. Współpraca ta mogła wyrosnąć na słabości charakteru oskarżonego, na tzw. powszechnie „załamaniu się" podczas przesłuchania w Alei Szucha.

Ujawniony wczoraj dokument wskazuje jednak na coś innego: wskazuje, że nie mamy do czynienia z faktem indywidualnego zaprzedania się, lecz z polityką kontynuacji współpracy sanacji z Niemcami, wyrosłej zarówno z dawnych tradycji, jak i z „przewidywanej" przez nich w 1942 roku klęski Związku Radzieckiego. I teraz dopiero zrozumiały staje się żal, z jakim Lipiński mówił przed Trybunałem o tym, że nie udało mu się niestety zetknąć się wówczas z Józefem Beckiem.

R.J.

TRZEBA UZDROWIĆ STOSUNKI

w dziale obrabiarek »Cegielskiego«

Jakie są powody, że fabryka wypełniła tylko 63 proc. planu

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Dumą Poznaniaków, ich dzieckiem jakby i wychowankiem jest fabryka Cegielskiego. Ten kolos, skupiający na olbrzymim terenie 35 — 40 ha kilkanaście olbrzymich murowanych budynków, zatrudnia 11.000 robotników, czyli, licząc na rodzinę robotniczą przeciętnie 5 osób, daje utrzymanie 50 tysiącom Poznaniaków! Jedna szósta część mieszkańców miasta bezpośrednio związana jest z fabryką.

DZIAŁ OBRABIAREK KULEJE

Wielkie zakłady dzielą się na 7 oddzielnych fabryk: 1) sprzętu i taboru kolejowego, 2) wagonów, 3) narzędzi, 4) części ciągnionych, 5) automatów, 6) odlewów, 7) obrabiarek.

O ile „Cegielski", **jako całość, plany** produkcyjne systematycznie wykonuje, a nawet przekracza, to z tą ostatnią jego fabryką — fabryką obrabiarek, nie jest dobrze.

Przeglądamy sprawozdanie produkcji za miesiąc październik:

...parowozy, wagony, części zamienne... itd. 100 — 175 proc.

...frezarki uniwersalne (obrabiarki) ...63 procent.

...ostrzarki (obrabiarki) ...86 procent itd.

Zwraca uwagę to, że np. produkcja pił tarczycowych, także należących do obrabiarek przekroczyła jednak 150 procent.

Dlaczego tak się dzieje? Co wpływa na kurczenie się produkcji niektórych typów maszyn?

Stereotypowym, jeżeli tak można powiedzieć, usprawiedliwieniem całego personelu technicznego z dyrektorem fabryki obrabiarek inż. Susickim — na czele, są dwa magiczne słowa: **za mało**, albo **brak**. Brak łożysk kulkowych, brak łożysk rolkowych, brak przeciągaczy, brak diamentów, brak wyposażenia elektrycznego, itd. itd. Nie sposób wyliczyć wszystkich „braków", na które uskarżają się w fabryce obrabiarek.

ATMOSFERA BEZRADNOŚCI

Nie negujemy samego faktu niedostatecznej ilości najpotrzebniejszych artykułów technicznych, ale **absolutnie nie popieramy atmosfery bezsilności i bezradności, panującej** (w tej chwili przynajmniej) **w fabryce obrabiarek.**

Zanalizujmy dzisiejszy stan fabryki i jej możliwości produkcyjne. Otóż fabryka obrabiarek u „Cegielskiego" powstała dopiero po wyzwoleniu. Powstała wielkim nakładem pracy, sił i funduszów. W chwili obecnej problem parku maszynowego w zasadzie został rozwiązany. Nie został natomiast rozwiązany problem ludzi i artykułów technicznych. Obok wspomnianych wyżej braków łożysk kulkowych itp., istnieje katastrofalny wprost brak wykwalifikowanych robotników. Zamiast niezbędnych 1.400 ludzi zatrudnionych jest 448 ślusarzy, monterów, tokarzy itd. A przecież nie było tak źle jeszcze rok temu. Ilość robotników wykwalifikowanych wciąż maleje, podczas gdy fabrykę obrabiarek rozbudowuje się. Ten nie normalny stan rzeczy zaistniał, jak zdołaliśmy stwierdzić, z dwóch przyczyn:

1 **Minimalna różnica między zarobkami niewykwalifikowanego robotnika, pracującego przy warsztacie, a zarobkami dobrego specjalisty, fachowca. Ci ostatni, po bezowocnym wyczekiwaniu na unormowanie sprawy płacy, mając jednocześnie możność osiągnięcia większych zarobków na kolei lub w innych zakładach przemysłowych, zaczęli masowo odpływać z fabryki. Kierownictwo „Cegielskiego" spostrzegło się dopiero po fakcie, i gdy załatwiło kwestię wynagrodzeń, z personelu technicznego... pozostała zaledwie połowa.**

2 **Specjaliści, którzy chętnie objęli by pracę w fabryce obrabiarek, nie mogą tego uczynić ze względu na kompletny brak mieszkań. Problem mieszkaniowy u „Cegielskiego" jest wyjątkowo ciężki. Zakłady zatrudniają ponad 5.000 pracowników, mających liczne rodziny, a w tych zaledwie 55 procent posiada własne mieszkania.**

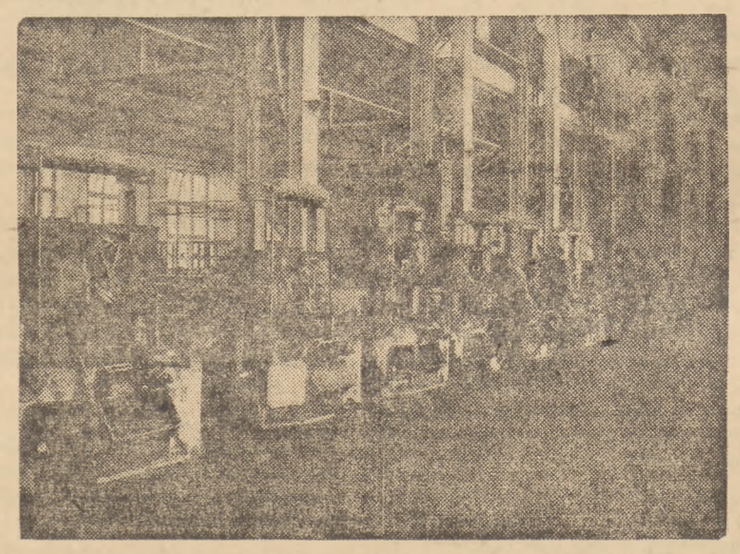

Hala maszyn w fabryce obrabiarek

Niektórzy mieszkają w chlewie, pod jednym dachem z kozami (nazwiska robotników znane redakcji), inni muszą dzień w dzień dojeżdżać 50, 70, a nawet 100 klm. do pracy! Domy są w budowie. Wykończy się je za rok lub dwa, ale tymczasem?

Jasne, że taka sytuacja nie sprzyja wzrostowi zatrudnienia w fabryce.

Na specjalną uwagę zasługują tzw. robotnicy placowi i transportowi, których jest na terenie Zakładów około 2.600 osób, a w fabryce obrabiarek niemal 100. Ci transporterzy, podnoszący części do maszyn, rozładowujący wagony i samochody ciężarowe, segregujący artykuły i spełniający różne inne funkcje pomocnicze, nie otrzymują premii. A przecież i od nich w dużej mierze zależy szybkość i sprawność produkcji.

Tak się przedstawia sprawa personelu.

SZKODLIWE FANTAZJE

A teraz kilka słów o samej produkcji.

Fabryka obrabiarek wciąż, nie bacząc na brak podstawowych części, powiększa ilość typów produkowanych maszyn. Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby maszyny te były produkowane. Ale najczęściej gdzieś w połowie procesu produkcyjnego mówi się: „stop! Nie ma łożysk. Dalej nie ma co robić. Przerzucamy się na inny typ".

Do czego to doprowadzi? Przecież tymczasem, jak informuje nas dyr. Susicki, widoków na otrzymanie większej ilości łożysk **nie ma.** W tych warunkach usiłowania produkowania wielu typów maszyn, to tylko strata czasu, pracy, materiałów i w rezultacie dużo mniej gotowych wyprodukowanych maszyn. W rezultacie planu się nie wykonuje, a w halach wytwórczych zaczyna panować pewna ospałość i rozprzężenie.

Nie tylko z braku łożysk niedomaga produkcja. Nie ma również tzw. przeciągaczy, które nota bene można zrobić, (bo pokazano mi kilka takich przyrządów), we własnym zakresie. Jak katastrofalne w skutkach jest zaniedbanie tego, świadczyć może chociażby fakt, że przy pomocy przeciągacza wierci się potrzebny otwór **półtorej minuty**, a bez niego, na „dłutownicy" — **trzy i pół godziny!**

DECYDUJE NIE ILOŚĆ, LECZ JAKOŚĆ

Majster tow. **W. Peszt** uskarża się na złą jakość stali szlachetnych, które „Cegielski" otrzymuje z hut śląskich. Okazuje się, że robotnicy tych hut premiowani są **nie od jakości**, a wyłącznie **od ilości** ton.

Na należytym poziomie postawiona jest jedynie sprawa wynalazczości wśród personelu technicznego. Dwa razy tygodniowo opróżnia się skrzynki, do których robotnicy wrzucają kartki z opisami swoich projektów. Inż. **Wasilewicz**, przewodniczący Komisji „od wynalazków", nie ma chwili czasu. W ciągu trzech tylko kwartałów działalności Komisji, rozpatrzono i zakwalifikowano 145 wniosków racjonalizatorskich, dzięki którym zaoszczędzono około **27 milionów zł.!!** (w stosunku rocznym). Z tej sumy wypłacono premii niemal **800 tysięcy zł.** A premiować było za co: dzięki np. wynalezieniu i skonstruowaniu tzw. noża profilowego przy produkcji piast rowerowych, otrzymuje się **trzykrotne** zwiększenie wydajności, dzięki udoskonaleniu turbiny przez elektryka **E. Malińskiego**, zaoszczędza się **193.000 zł** rocznie, a usprawnienie przy produkcji wagonów, wprowadzone przez robotników **Garzana i Poprowskiego** daje regularnie **247.000 zł** oszczędności rocznie.

Nie bez winy jest i nasze koło partyjne. Obowiązkiem robotników peperowców jest alarmowanie na czas o złej sytuacji w fabryce, domaganie się zwoływania narad wytwórczych, głębsze zainteresowanie procesem produkcji i warunkami życiowymi robotników. Akcja tego rodzaju ,niezbędna dla normalnego toku produkcji ,może liczyć na powodzenie tylko wtedy, gdy jest oparta na ścisłej współpracy z kołem bratniej PPS.

Peperowiec nie może, nie powinien znaleźć spokoju tak długo, dopóki na terenie jego zakładu pracy są jeszcze niedociągnięcia, hamujące normalny tok pracy.

Jakie nasuwają się wnioski w związku ze wszystkimi niedociągnięciami u „Cegielskiego", a w szczególności w fabryce obrabiarek?

1 **Raz na zawsze należy unormować sprawę wynagrodzeń tak robotników wykwalifikowanych, jak i niewykwalifikowanych. Robotnicy placowi winni mieć niezwłocznie podniesione pensje do poziomu pensji robotników niewykwalifikowanych i winni być na równi z nimi premiowani za wyjątkowo wydajną pracę.**

2 **Należy natychmiast rozpocząć budowę baraków drewnianych w okolicy Zakładów „Cegielskiego", które będą służyły jako czasowe pomieszczenia dla robotników i pracowników fabryki, znajdujących się w wyjątkowo ciężkich warunkach mieszkaniowych, aż do czasu wybudowania nowych bloków mieszkalnych, wykończenie których planowane jest na najbliższy rok lub dwa. Później baraki te można będzie przeznaczyć na składy.**

3 **Kierownictwo fabryki obrabiarek powinno ZREZYGNOWAĆ z produkowania 20—25 typów obrabiarek do chwili pozytywnego załatwienia zagadnienia dostawy wzgl. wytwarzania łożysk kulkowych i innych niezbędnych części, a „pełną parą" zabrać się do produkcji maszyn, do których części składowe są lub można je wyrabiać we własnym zakresie. (Najlepszym dowodem słuszności tego dezyderatu jest fakt wypełniania w 150 proc. planu produkcji pił tarczowych).**

4 **Fabryka obrabiarek winna zorganizować warsztaty doświadczalne, w których konstruowano by, a następnie wyrabiano brakujące przyrządy i narzędzia, w rodzaju przeciągaczy i innych.**

5 **Należy rozszerzyć współzawodnictwo w fabryce, tak zbiorowe, jak i indywidualne, a w pierwszym rzędzie zawrzeć współzawodnictwo JAKOŚCIOWE z hutami śląskimi — dostarczycielkami stali szlachetnych.**

O sprawie zaktywizowania koła partyjnego pisaliśmy już, powracamy raz jeszcze dla podkreślenia jej ważności.

T. Sapociński

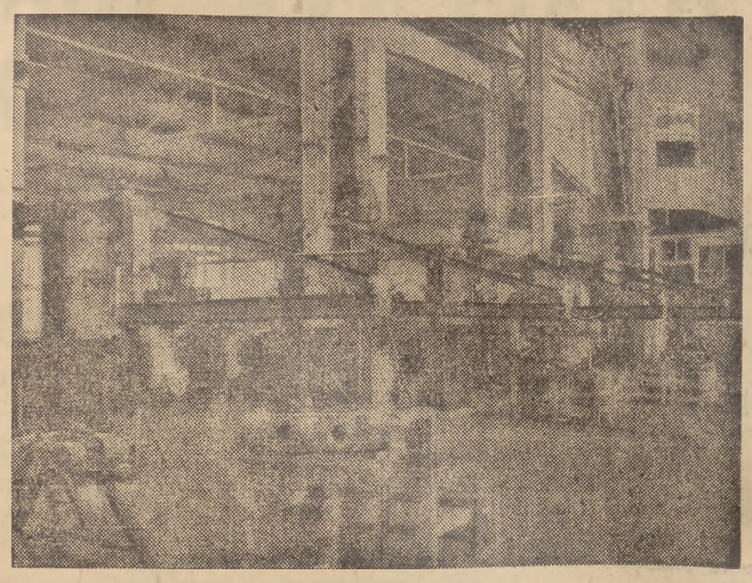

Olbrzymie piły tarczowe w fabryce obrabiarek

Komisja Specjalna

dobrze zasłużyła się ludowi polskiemu

W sali konferencyjnej Ministerstwa Oświaty odbyła się bardzo skromna, ale niezmiernie doniosła dla każdego partyjniaka uroczystość — wręczenie stałych legitymacji partyjnych członkom koła PPR przy Komisji Specjalnej. Na uroczystość tę przybył, owacyjnie witany, sekretarz naszej partii, **tow. Roman Zambrowski**, który jest przewodniczącym Komisji Specjalnej.

Krótko zagaił zebranie **tow. Stefan Kalinowski**, sekretarz Komisji Specjalnej. „W szeregach naszego koła — powiedział m. in. — są towarzysze, którzy na wszystkich frontach świata walczyli z niemieckim najeźdźcą, są towarzysze którzy drogę walki o wolność i sprawiedliwość społeczną rozpoczęli jeszcze w szeregach SDKPiL i kontynuowali ją w szeregach Komunistycznej Partii Polski, są towarzysze, którzy byli organizatorami PPR w latach okupacji. To właśnie nadaje kołu Komisji Specjalnej oblicze, sprawia, że wszyscy jej członkowie od starych SDKPiLowców do młodych zupełnie PPR-owców przyczynili się w dużej mierze do wszystkich sukcesów jakie Komisja Specjalna odniosła.

Głos zabrał **tow. Zambrowski.**

Zaznaczywszy, że według zwyczaju wręczenie stałych legitymacji stało się dla członków partii okazją do spojrzenia wstecz i oceny wkładu partii we wszystkie osiągnięcia naszej rzeczywistości tow. Zambrowski stwierdza, że to retrospektywne spojrzenie może w każdym z nas wzbudzić uczucie wielkiej dumy.

Partia nasza ma wkład decydujący w rozwiązywaniu wszystkich zagadnień zasadniczych dla klasy robotniczej, ludu pracującego i całego narodu polskiego — powiedział dalej tow Zambrowski — partia nasza ma wkład decydujący w rozwój naszego państwa na jego drodze ku socjalizmowi. Dzisiejszy świat kapitalistyczny ciągle jeszcze przeżywa konwulsje wojenne, wciąż toczy się zacięta walka ludu pracującego o utrzymanie niepodległości i suwerenności narodowej, której wymownym przykładem jest bohaterska walka ludu Francji.

Przedmiotem wielkiej dumy powinien być dla nas fakt, że Polska rozwija się w duchu aktywnej walki o pokój i że fakt ten w pierwszym rzędzie zawdzięczamy polityce naszej partii.

Przedmiotem dumy może być dla nas również wkład naszej partii w obronę naszych granic zachodnich, w akcję niedopuszczania do odbudowy imperialistycznych Niemiec, w dzieło odbudowy ładu wewnętrznego stabilizacji życia na każdym odcinku, w proces likwidacji wszystkich tych ośrodków, które drogą gwałtu i obcej interwencji pragną nawrócić do Polski przedwrześniowej.

Zwracając się do towarzyszy z Komisji Specjalnej tow. Zambrowski stwierdził, że pracują oni na szczególnym odcinku, i że na tym odcinku spełnili doniosłą rolę w życiu kraju. Pracując w instytucji, zainicjowanej przez naszą partię, która jest motorem jej działania, towarzysze z Komisji Specjlnej z dumą mogą stwierdzić, że ich instytucja dobrze zdała egzamin przed polską klasą robotniczą, przed ludem polskim.

Jest rzeczą niewątpliwą, że Komisja Specjalna w poważnej mierze przyczyniła się do tego, że hydra nadużyć, korupcji i spekulacji została ukrócona. Bo ze wszystkich ludzi właśnie dla członków PPR najmniej mógł być obojętny fakt demoralizowania przez wrogie elementy młodego naszego aparatu państwowego. najmniej mógł być obojętny fakt, że w państwie ludowym warstwy kapitalistyczne mogą ograbiać klasę robotniczą z jej części dochodu społecznego.

Duże jeszcze zadania stoją przed Komisją Specjalną, winna ona barziej rozszerzyć swoją działalność. Ten fakt wkłada na jej pracowników, a w pierwszym rzędzie na członków partii, nowe obowiązki. Te nowe zadania wymagają jeszcze ściślejszego związku z masami ludowymi. Trzeba nawiązywać i umacniać więź Komisji Specjalnej z masami, trzeba słuchać zdania mas i liczyć się z nim. Peperowiec winien być dla członków innych partii i bezpartyjnych, wzorem oddania sprawie Polski Ludowej.

Następuje moment, jeden z najpiękniejszych w życiu każdego członka partii — wręczenia stałych legitymacji, moment, który, jak powiedział tow. Dąbrowski, od 47 lat walczący w szeregach ruchu robotniczego, jest „najwyższym zaszczytem i pracy nagrodą za lata walki.

Odśpiewaniem „Międzynarodówki" zakończono uroczystość.

NASI CZYTELNICY PISZĄ

Poczekalnie są dla podróżnych

Obywatelu Redaktorze!

Nocą z 4 na 5 bm. przyjechałem w sprawach służbowych do Malborka. Była godzina około 3 nad ranem. Nie znając miasta, podobnie zresztą jak i wielu innych moich współtowarzyszy podróży postanowiłem poczekać na stacji do chwili całkowitego rozwidnienia się.

Niedługo jednak pozwolono mi pozostawać na dworcu. W pewnym momencie dyżurny kolejarz polecił wszystkim podróżnym opuścić budynek stacyjny. Nie chodzi już zresztą o mnie. Na zwróconą uwagę kolejarz odpowiadał, że dzisiejsze warunki nie zmieniły się niczym od przedwojennych i przebywanie na stacji jest niedozwolone. Ja jednakże mam wrażenie, że jeśli nie zmieniło się nic w pojęciach tego obywatela, to powinno się wiele zmienić w ustosunkowaniu się człowieka do człowieka, tym bardziej, że oczekiwanie poranku na stacji przez człowieka podróżującego nie jest przestępstwem. Przestępstwem natomiast jest awanturowanie się podpitego kolejarza na stacji.

Stały czytelnik
Wypijewski

Racja. Poczekalnia dworcowa w tak dużym mieście, jakim jest Malbork powinna być oddana do użytku podróżnych przez całą dobę.

Funkcjonariuszem kolejowym, dla którego „dzisiejsze warunki nie zmieniły się w niczym od przedwojennych" — winno się zainteresować Ministerstwo Komunikacji i przeprowadzić w tej sprawie odpowiednie dochodzenie.

Gdzie trafiają ofiary z publicznych składek

Obywatelu Redaktorze!

Jestem pracownikiem Kina Objazdowego Nr 28 i od dwóch przeszło lat stale jeżdżę po całym kraju, mając możność zaobserwowania różnych zjawisk.

W naszych podróżach natrafiamy stale na tzw. kwesty. Wszędzie prawie nagabują nas panowie i panniusie ze „znaczkami" na różne cele — odbudowy kościołów, domów ludowych, na loterie fantowe itp.

W zbiorowym wysiłku tkwi wielka siła i dzieło odbudowy dokonuje się również drogą drobnych obywatelskich składek. Ale nasuwają się tu pewne zastrzeżenia co do formy. Kwestarki z Włostowa, czy strażacy spod Mrozów, zbierający dary na loterię do wielkiego kosza — załatwiają te sprawy wręcz niechlujnie.

Bo jak się taka kwesta odbywa? Kwestarka trzyma w ręku kajecik. Kartki — pokwitowania, wydzierane z bloczku ostemplowanego pieczątką zarządu miejskiego Wyszkowa nie są numerowane, jak np. kwity na odbudowę Warszawy. Na odpuście w Chociszewie (pow. płocki) kwestarki wręczały wprawdzie ofiarodawcy znaczek, ale pieniądze kładły wprost do kieszeni, bo nie miały puszek. W Lidzbarku, pow. Działdowo — nasz zespół został „zaatakowany" przez dobrze podchmielonego jegomościa, który rzucił garść ostemplowanych, ale znowu nie numerowanych kartek (załączam je przy niniejszym liście), domagając się składania ofiar na Zw. b. Więźniów Politycznych po 20 zł. Jak nas poinformowano jegomość ów był prezesem powiatowym Zw. b. W. Pol. w Działdowie.

Grzegorz Ciepliński.

Całkiem słuszne. Ale kto sprawuje kontrolę nad kwestami? Kto będzie odpowiadał za takie „kwestowanie"-

I znów to samo!

Obywatelu Redaktorze!

Na ekranach w Gdyni wyświetlany jest obecnie meksykański film „Pepita Jimenez". Roztrząsa on tak „ważne problemy", jak np. kwestię jazdy konnej, na którą zdecydował się kandydat na księdza, bawiący podczas ferii u ojca.

Drugi problem: kochana przez całe miasto (czytaj: wszystkich mężczyzn w wieku poborowym!), Pepita zostaje „sprzedana' przez złych rodziców bogatemu lichwiarzowi, naturalnie odstraszająco brzydkiemu, który na szczęście po wypowiedzeniu brzemiennych słów „Czy dziewiczość twoja stanie się moim udziałem", pada trupem.

Problem trzeci: Młody kandydat na księdza zakochuje się od pierwszego wejrzenia (jakżeby inaczej!) w uwielbianej Pepicie, ale ma rywala w osobie własnego ojca, który już dawno marzy o zdobyciu „królowej miasta". Ona zniewala (bo tak to wygląda) kandydata na księdza do pocałunku. Ojciec wyrzuca ich z domu. Młody bohater wychodzi na ulicę i zostaje zawikłany w pojedynek o ukochaną, z jakimś z jej licznych wielbicieli.

Dodać należy przy tym, że niektóre sceny są wyraźnie niesmaczne, że fałszywy patos tego filmu jest zupełnie nie do zniesienia. Twórcy filmu nie spodziewali się na pewno tego, że tworząc „dramat", wzbudzili wśród publiczności salwy śmiechu.

Powstaje teraz pytanie. Czy film polski chce zasilać portfel meksykańskiego producenta, czy też, niezależnie od wartości filmu, dba o zysk, wychodząc z założenia, że każdy film jest czasowy.

Osobiście jestem zdania, że pokazywanie takiego filmu jest zupełnie nieodpowiednie i u nas nie powinno mieć miejsca, zwłaszcza, że film ten nie jest jedyny w swym rodzaju.

Załączam wyrazy poważania
Alicja Krupkowska

Niejednokrotnie na łamach naszego pisma poruszaliśmy sprawę niskiego poziomu filmów produkcji amerykańskiej. Nasi czytelnicy nadsyłają nam stale listy świadczące dobitnie o tym, iż szmira amerykańska nie odpowiada polskiemu widzowi. Na tę ogólną opinię Film Polski nie zwraca dotychczas najmniejszej uwagi. Sprawą tą powinny się wreszcie zająć miarodajne czynniki nadsyłające Film Polski.

GŁOS OLSZTYNA

● Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów przyjął projekt dekretu o utworzeniu Liceum Warmińsko - Mazurskiego, pomyślanego jako olbrzymi zespół naukowy, szkolący młodzież w dziedzinie rolnictwa, leśnictwa i rybołówstwa. Nauka teoretyczna powiązana będzie z zajęciami praktycznymi w przydzielonych dla liceum majątkach na obszarze 59 ha. Uczniowie otrzymają bezpłatnie naukę, utrzymanie i pomieszczenie.

● Gimnazjum w Kwidzyniu, które było jedynym gimnazjum polskim w Prusach Wschodnich obchodziło niedawno 10-lecie swego istnienia.

● Wzorowe zagrody dla 88 rodzin osadniczych odbudowała Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego „Samopomoc Chłopska".

● Plan jesiennej orki w woj. olsztyńskim wykonano w 166 procentach.

● Specyficznym zagadnieniem były w woj. olsztyńskim tzw. gospodarstwa sporne, które komplikowały stosunki między autochtonami i ludnością osadniczą. Obecnie likwiduje się sprawy sporne. 1.200 rodzin osadniczych przesunięto na nowe gospodarstwa, a opuszczone przez nich zwrócono dawnym właścicielom.

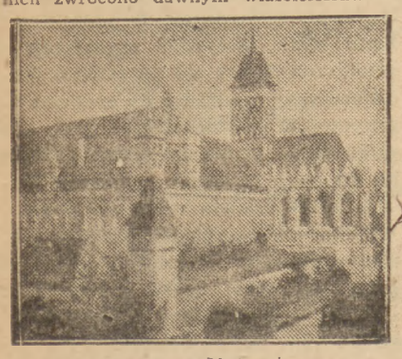

Zamek w Malborku

z miast i wsi

CZEGO CZŁOWIEK NIE ZROBI DLA ŻONY

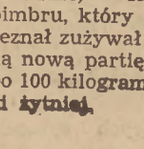

Gdy kontrolerzy Spółdzielczej Komisji Kontroli Cen spisywali protokół właścicielce sklepu Wojciechowskiej za pobieranie nadmiernych cen za masło mąż jej nerwowo nie wytrzymał i wręczył kontrolerowi łapówkę, co zmieniło zupełnie bieg sprawy i zakończyło się nie tylko grzywną dla Wojciechowskiej, ale i 6 miesiącami obozu pracy dla jej męża.

DZIĘKI KINU ODNALAZŁ SYNA

Synek ob. Edw. Falkowskiego z Elbląga w poszukiwaniu przygód zbiegł z domu, ojciec poszukiwał go wszędzie na próżno. W tych dniach w jednej z kronik filmowych poświęconych opiece MO nad bezdomnymi, ob. Falkowski rozpoznał na ekranie swego syna, prowadzonego przez milicjanta.

NA KARĘ ŚMIERCI

skazany został w Giżycku **Józef** Fortel, gestapowiec z Grodna, który brał udział w rozstrzeliwaniu ludności polskiej.

PRZYMUSOWY URLOP WALCZAKA ZAOSZCZĘDZI PAŃSTWU NIE ZŁE ILOŚCI MĄKI

Na 24 miesiące obozu pracy skazany został St. Walczak ze Starej Wsi (województwo warszawskie) fabrykant bimbru, który jak sam zeznał zużywał na każdą nową partię towaru po 100 kilogramów mąki żytniej.

HISTORIA JAKICH NIE WIELE...

Ona była w Oświęcimiu i przeżyła wojnę.

On był w pracy konspiracyjnej i przeżył okupację.

Ona straciła najbliższych i postanowiła szukać nowego domu na Zachodzie.

On chciał znaleźć drogę swego życia i pojechał na Ziemie Odzyskane.

Oboje znaleźli się w Opolu. Poznali. Pokochali.

Małżeństwo. Nowe życie.

Jak dotąd — historia jakich wiele. Byli niemal pierwszymi osodnikami w pustym mieście. Z dnia na dzień napływali inni. Wzmagał się ruch, narastało życie. Założyli fabryczkę z wodą sodową i... zbankrutowali. Okazało się, że ani jedno ani drugie nie ma tego, co się określa „siódmym zmysłem" kupieckim. Nie rezygnowali. Dalszym etapem był sklep z zabawkami, który... nie dawał dochodu.

Zbliżały się jej imieniny.

Chciał jej kupić bransoletkę. W zniszczonym mieście — nie było gdzie i za co. Trzeba więc zrobić samemu.

Zmudna to była praca. Metal oporny, uparty, nieugięty. Człowiek okazał się jednak bardziej uparty i pokonał metal. Blacha uległa. Zaczęło się coś, co przybierało kształt, formowało się w ręku.

— I tak się to zaczęło. Stało się nową drogą mego męża — Jerzego Zaremskiego — opowiada mi jego żona — Jadwiga Pruszkowska. Ja miałam swoją pracę, więc nie wiele mu pomagałam. Pierwsze wzory bransoletek, pierścionków i ozdób metalowych wysłaliśmy do Biura Nadzoru Estetyki Produkcji, czyli do tzw. „Bnepu". I, o dziwo — przyjęli. Zatwierdzili. Pomogli nam od początku pracy. Bransoletki, pierścionki, broszki — wyrabiane przez mego męża zakupiła Centrala Przemysłu Artystycznego i zaczęto je sprzedawać w sklepach Centrali. Cóż to była za radość!

— Mąż mój „odnalazł siebie". Pierwsze zamówienia zachęcały go do dalszych wysiłków. Wystawiono jego prace na Targach Poznańskich i Gdańskich. Zaczęto się interesować. Napływały zamówienia na jego wyroby.

W międzyczasie mąż mój zaczął się kształcić i teraz już zdał egzamin na czeladnika brązowniczego.

Bransoletki z Opola, z naszego małego warsztatu, zawędrowały już za granicę. Oczywiście wszystko dzięki „Bnepowi" — i jego świetnej organizacji! Były w Paryżu, w Sztokholmie, a teraz idą na kiermasz do Ameryki. We Francji ukazały się w gazetach pochlebne recenzje. Teraz mąż mój przygotowuje się do wzięcia udziału w wystawie przemysłu artystycznego, której otwarcie nastąpi dnia 15 bm. w Muzeum Narodowym w Warszawie.

— A jakie są Wasze zamiary na przyszłość?

— Chcemy się przenieść do Warszawy i pracować nie tylko w dziedzinie wyrobu biżuterii, lecz próbować swych sił przy wyrobie zdobniczych żyrandoli z metalu, lamp itp. Wszystko to będzie — oczywiście — ręczna robota. Mamy oboje takie zaufanie do „Bnepu" i Centrali Przemysłu Artystycznego, no i trochę we własne zdolności, że po pokonaniu trudności mieszkaniowych — reszta pójdzie... jak z metalu.

S. Kazanowska

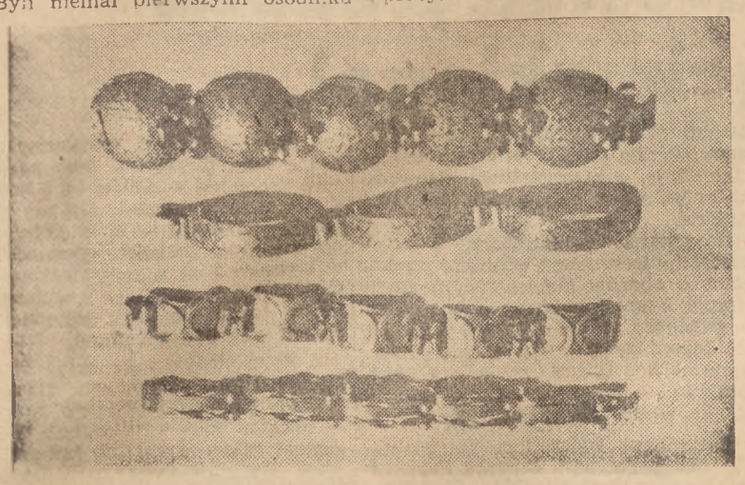

Ręczne wyroby artystyczne Jerzego Zaremskiego z Opola.

Peperowcy i pepesowcy woj. krakowskiego przodują w pracy

(od naszego korespondenta)

Najlepszym wyrazem znaczenia jednolitego frontu P.P.R. i P.P.S. dla odbudowy kraju są osiągnięcia gospodarcze w województwie krakowskim. Dzięki współpracy obu partii nastąpił znaczny wzrost wydajności pracy w kopalniach Krakowskiego Zagłębia Węglowego, gdzie motorem zwiększenia wydobycia węgla był zainicjowany przez górników peperowców i pepesowców masowy ruch współzawodnictwa pracy. Na czoło współzawodnictwa wysunęły się i przodują w Krakowskiem kopalnie: **„Artur", „Siersza", „Jan Kanty" i „Bierut".**

Harmonijna współpraca komitetów fabrycznych P.P.R. i P.P.S. przyczyniła się do poważnych osiągnięć w przemyśle metalowym, elektrotechnicznym, chemicznym i innych.

W przemyśle metalowym przekroczyła roczny plan produkcji **Fabryka Armatur i Odlewni Brązu „Rudolf Schmidt"** w Białej. Wykonała roczny plan i przekroczyła poziom przedwojennej produkcji — fabryka **„Kabel"** w Krakowie. **Czterysta procent przedwojennej produkcji osiągnęła fabryka „Sygnałów"** w Krakowie. **„Fablok"** w Chrzanowie wypuścił czterechsetny wagon. Uruchomiono o dwa miesiące wcześniej nowy bardzo ważny dla naszego rolnictwa dział produkcji w Fabryce Nawozów Sztucznych Azotowych w Mościcach.

W przemyśle włókienniczym dzięki inicjatywie P.P.R. i P.P.S., załogi fabryczne wszczęły współzawodnictwo zbiorowe, indywidualne i międzyfabryczne. W związku z tym Zjednoczone Fabryki Konfekcyjne w Krakowie **wykonały w początkach listopada swój roczny plan produkcyjny.** Przekroczyły również roczny plan produkcji **Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego w Białej.**

Zespoły fabryczne P.P.R. i P.P.S. przyczyniły się znacznie do wzmożenia akcji oszczędnościowej w przemyśle. Współpraca na tym polu przyniosła milionowe oszczędności, tak np. **„Fablok" w Chrzanowie zaoszczędził ponad 20.000.000 złotych.**

Na polu ulepszeń w pracy i wynalazków dokonanych przez robotników, przodującymi okazali się członkowie obu partii robotniczych.

Roman Wolski

GŁOS SPORTOWY

AC „Sparta" — SKS 55:15 (29:9)

Pierwsze zwycięstwo koszykarek CSR w Polsce

W piątek, w sali Polskiej YMCA został w godzinach wieczornych rozegrany mecz koszykówki kobiecej między zespołem AC „Sparta" z Pragi i drużyną Spółdzielczego Klubu Sportowego z Warszawy. Było to pierwsze spotkanie zespołu praskiego z cyklu kilku przewidzianych meczów w Polsce i zakończyło się ono zdecydowanym zwycięstwem drużyny czeskiej w stosunku **55:15 (29:9).**

Przyjazd i występy doskonałego zespołu z Pragi wzbudziły w polskim świecie sportowym ogromne zainteresowanie. Nic dziwnego. Koszykarki „Sparty", prowadzące obecnie w tabeli ligowej mistrzostw Czechosłowacji, mają za sobą tyle sukcesów, że śmiało mogą być uważane (wyłączając żeńskie zespoły ZSRR) za najlepsze w Europie. Jak dotąd, „Sparta" przegrała tylko z drużyną Moskwy. Że Czeszki są tak dobre, to dowiódł tego ostatni międzynarodowy turniej w Pradze o wielką nagrodę tego miasta. Startowały tam 4 zespoły: „Sparta", „Slavia", MTK (Budapeszt, mistrz Węgier) i „Atalante de Bruxelles" (mistrz Belgii).

„Sparta" pokonała kolejno drużyny belgijską, „Slavię" i MTK, zajmując w turnieju pierwsze miejsce z 6 pkt. i stos. kosz. 140:93. Dalsze miejsca zajęły drużyny: 2) MTK — 4 pkt., st. kosz. 109:112, 3) „Atalante" — 1 pkt., st. kosz. 112:132, 4) „Slavia" — 1 pkt., st. kosz. 95:119.

Mimo, że zawodniczki czeskie grały mecz w Warszawie tego samego dnia, w którym przybyły do stolicy, a więc nie mogły być dobrze wypoczęte po trudach wielogodzinnej podróży — zademonstrowały grę stojącą na wysokim poziomie. Że nie dawały z siebie wszystkiego i że były trochę zmęczone — to było widoczne. Jednak technika, jaką posiadają i taktyka oraz szybkość — wystarczyły, aby zdeklasować SKS.

Przez cały czas meczu „Sparta" miała inicjatywę w swym ręku. SKS stał z góry na straconej pozycji i nie potrafił nawiązać równorzędnej walki. Również kondycyjnie Czeszki przewyższały swe przeciwniczki. Najważniejsze, co rzucało się w oczy — to szybkość i dokładność podań oraz ciągłość akcji, bez zatrzymywania się i hamowania ataku. Celność strzałów koszykarek „Sparty", wprawdzie lepsza o klasę niż w zespole SKS — jednak specjalnie nie zachwycająca. Strzały do kosza z boku były dobre— z przodu słabe.

Najsilniejszym atutem drużyny to dokładność podań i szybkość, poparta dobrą taktyką i umiejętnym kryciem przeciwnika. Piłka poprostu „klei się" do rąk zawodniczek „Sparty", czego bynajmniej nie można powiedzieć o podaniach koszykarek SKS, grających chaotycznie i bezplanowo.

Należy jeszcze nadmienić, że ogólnym wyrobieniem i warunkami fizycznymi — Czeszki zdecydowanie przewyższały swe przeciwniczki. W pierwszym rzędzie odnosi to się do wzrostu.

Najlepszą zawodniczką „Sparty" była **Scheinostova,** świetna w polu i pod koszem. Celnymi strzałami i szybkością odznaczyła się również W. Merhoutova, strzelczyni największej ilości koszy (14). W drużynie SKS wyróżniły się Morawska i Wojewódzka.

Dla „Sparty" punkty zdobyły: L. Merhoutova — 14, Scheinostova — 13, Fignerova — 10, Prenssova — 8, Solcova — 6, E. Merhoutova — 4. Dla SKS: Morawska — 6, Wojewódzka — 5, [illegible] — 2, Kozłowska — 2.

Zawody sędziowali dobrze ob. ob. [illegible] i Wysocki. Widzów około 1.000. W niedzielę, o godz. 13, „Sparta" rozegra swój drugi mecz w stolicy, z reprezentacją AZS. (D)

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi

ZARZĄD, ul. PIOTRKOWSKA 31

P. S. S. to placówka mas robotniczych, stworzona wysiłkiem i zabiegami ludzi pracy.

P. S. S. to samoobrona mas robotniczych przed wyzyskiem spekulacji.

254 sklepów spożywczych, 28 włókienniczo-galanteryjnych, 10 masarskich, 9 mleczarskich, poza tym sklepy rybne, z art. gospodarstwa domowego, 24 składy opałowe.

Dom Towarowy przy ul. Piotrkowskiej 100.

Hala Targowa z 37 stoiskami różnych branż, przy Placu Barlickiego.

P. S. S. to potężny zespół spółdzielców, wynoszący 107 tysięcy członków.

Własne wytwórnie dostarczające towarów dobrych, po cenach niższych niż w handlu prywatnym.

Dwa młyny motorowe, 12 piekarń mechanicznych, fabryka cykorii, fabryka wyrobów cukierniczych, kwaszarnia kapusty i ogórków, palarnia kawy, rozlewnia piwa i octu, wytwórnia wód gazowych, własna szwalnia dostarczająca konfekcji damskiej, dziecinnej i bielizny, przetwórnia wyrobów mięsnych.

Każdy człowiek pracy powinien należeć do swojej spółdzielni, gwarantującej mu zaopatrzenie w towar dobry, sprawnie i szybko.

3647-G

»TRYBUNA WOLNOŚCI«

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

przynosi w numerze 44 (152): :

A. L. — Pilne zadania.
Witold Andrzej Zozula — O „wielkoduszności" i „miłosierdziu".
Przeorujemy ugory. Rozmowa z min. oświaty tow. S. Skrzeszewskim.
St. N. — Kto nie chce płacić podatku gruntowego.
„Myśl o nowej Polsce" — pismo tow. Alfreda Lampego.
Andre Simone — Kto ocalił Francję?
Zofia Wójtowicz — Stefan nie będzie już waluciarzem...
J. Kowalski — Stąd wychodzą maszyny - olbrzymy.
Tadeusz Sapociński — Czy przemysł włókienniczy wykona roczny plan?
Nowa Jugosławia — Reportaże.
„Nie ginę na próżno..."
K. M. — Związki Zawodowe Francji walczą.
Ryszard Landau — Partia Saragata niebezpieczeństwem dla demokracji Włoch.
Gordon Schaffer — Konferencja londyńska.
B. D. — Piękne słowa — brzydkie czyny.
M. Kierczyńska — Trzeci Sejm Literacki.

Z tygodnia na tydzień. — Z całego kraju. — Ruch robotniczy zagranicą. — Na widowni międzynarodowej. — Wolna Trybuna. — Kolumna kulturalno literacka. — Sport.

3631-Z

BAŁTYCKA SPÓŁKA RYBNA

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

GDYNIA, PORT RYBACKI, Telefony: 223-80 i 263-76

Sledzie, ryby świeże i wędzone

WŁASNE POŁOWY

EKSPORT IMPORT

3646-Kr

BAŁTYCKA SPÓŁKA DLA MIĘDZYNARODOWEGO TRANSPORTU »BALSPED«

Sp. z o. o.

KONCESJONOWANI AGENCI CELNI GDYNIA

Biuro portowe: Gdańsk.

Oddziały: Szczecin — Katowice — Gliwice — Zebrzydowice — Przemyśl — Terespol,

Clenie, magazynowanie, ubezpieczenie oraz wszelkie inne czynności wchodzące w zakres międzynarodowej spedycji — własny Wydział Taryfowy

Sieć korespondentów umożliwiających przyjęcie opieki nad towarem od, względnie do wszystkich większych portów świata

3644-Kr

Centrala Handlowa Przemysłu Chemicznego

zawiadamia

że w dniu 15-go grudnia 1947 r.

rozpoczyna sprzedaż detaliczną

w Państwowym Sklepie Chemicznym

Warszawa, Nowy Swiat róg Młodzieży Jugosłowiańskiej (Pierackiego)

Sklep zaopatrzony jest w pełny asortyment

wszelkiego rodzaju chemikalii

następujących branż:

Chemiczno-drogeryjna — Farby i lakiery
Mydlarska — Kosmetyka i perfumeria
Gumy techniczne

Odczynniki chemiczne (wyłącznie dla instytucji Państwowych)

3653-Kr

„PANTAREI"

POWSZECHNE ZAKŁADY MAGAZYNOWE I TRANSPORTOWE

Spółka Akcyjna w Gdyni

Nadbrzeże Polskie — Telefony: 220-66, 224-84

3645-Kr

MORSKA SPÓŁKA EKSPEDYCYJNO-TRANSPORTOWA „MORSPED"

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

MIĘDZYNARODOWA EKSPEDYCJA MORSKA I LĄDOWA.
KONCESJONOWANI AGENCI CELNI

CENTRALA: GDYNIA PORT, ul. Polska róg Celnej, tel. 210-60 i 220-89.
ODDZIAŁY: GDAŃSK: Nowy Port, ul. Wilków Morskich 17, tel. 424-94.
SZCZECIN: Aleja Wojska Polskiego Nr 125, tel. 33-21, 41-37.

3651-Kr

Ogłoszenia drobne

HANDLOWE

AAA. ARYTMOMETR, maszynę do pisania, liczenia kupię, dobrze zapłacę. Fachowe naprawy — przeróbki. S. Credo, Marszałkowska 59, wejście od Koszykowej. 586

FUTRA lisy na gwiazdkę poleca „Occasion" Warszawa, Chmielna 15. Kupujemy piżmowce, tchórze, lisy surowe, dobrze płacimy. 610

MASZYNY do liczenia — pisania. Kupno — naprawa — konserwacja. Kupujemy maszyny uszkodzone. Marszałkowska 66. Antoszewski. 590

BRYLANTY — biżuteria, złoto — srebro — zegarki Kupno — sprzedaż. Nowy Świat 48. Nowak. 589

SKŁAD Apteczny i perfumeria poleca na gwiazdkę wielki wybór wód kolońskich, perfum oraz art. kosmet. - galanteryjnych. St. Morawski, Marszałkowska 30. 613

RÓŻNE

A) CEROWNIA artystyczna, garderoby, dywanów. Retmańczyk Janiny, Wilcza 9. 614

ZGUBY

UNIEWAŻNIAM paszport zagraniczny wydany przez Konsulat R.P. Berno nazwisko Juliusz Buzdygan. 622

UNIEWAŻNIA się nową legitymację Polskiej Partii Robotniczej Nr 103282 na nazwisko Kuśmierskiego Stanisława, bez fotografii, skradzioną w dn. 24.11.47 r. w okolicy Dworca Głównego na Towarowej.

BEZPŁATNIE OCENI, NAPRAWI, KUPI MASZYNĘ DO LICZENIA I PISANIA NAWET ZEPSUTĄ, POŁAMANĄ. MECHANIK, ZŁOTA 46

KOMUNIKAT

Z DNIEM 6 GRUDNIA 1947 R. TELEFON CENTRALI ELEKTROWNI WARSZAWSKIEJ ZOSTAŁ ZMIENIONY

na numer 8 - 90 - 80

3649-Kr

Ogłoszenie o przetargu

Centralny Zarząd Państwowych Zakładów Graficznych w Polsce, Warszawa ul. Słupecka 2a ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie oparkanienia placu CZPZG na Pradze (róg Mińskiej, Podskarbińskiej i Terespolskiej).

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na wykonanie oparkanienia placu CZPZG" należy składać w Wydziale Budowlanym CZPZG Warszawa, ul. Słupecka 2a do dnia 20 grudnia 1947 r. do godz. 10.00.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 20 grudnia 1947 r. o godz. 11.00 w Wydziale Budowlanym CZPZG w Warszawie.

Oferent winien złożyć w Kasie CZPZG wadium w wysokości 2% ogólnej kwoty oferowanej. Kwit na złożone wadium należy dołączyć do oferty.

CZPZG zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego oferenta bez względu na wynik przetargu, jak również unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i wypłacenia odszkodowania.

Bliższe informacje oraz podkładki przetargowe mogą oferenci otrzymać w Wydziale Budowlanym CZPZG w Warszawie ul. Słupecka 2a.

3650-Kr

PRZEDSIĘBIORSTWO POŁOWÓW DALEKOMORSKICH

„DALMOR"

Spółka z Ogr. Odp.

GDYNIA, ul. HRYNIEWICKIEGO Nr 14

Telefony: Dyrekcji: 219-22, 269-41, 273-40, Biura: 214-31, 269-39, 269-45.

WŁASNA FLOTYLLA DALEKOMORSKA.
POŁOWY ŚLEDZI I RYB MORSKICH

na Bałtyku, Morzu Północnym, Atlantyku, Morzu Barentsa i Morzu Białym. Zaopatrywanie rynku krajowego w ryby morskie, świeże i zasolone z własnych połowów.

3643-Kr

Z dniem 22 listopada br. została otwarta

BAR-RESTAURACJA „GOSPODA MYŚLIWSKA"

po zarządem STANISŁAWA ŚNIADOWSKIEGO

WARSZAWA, ul. Nowogrodzka Nr 42

3590-Kr

PAŃSTWOWE ZAKŁADY TELE- I RADIOTECHNICZNE

Fabryka Teletechniczna
Warszawa, ul. Grochowska 341

zatrudnią:

Telemechaników Lutowaczki wykw.

Warunki pracy i płacy wg Układu Zbiorowego Pracy. Podania wraz z życiorysem i odpisami świadectw przyjmuje oddział Osobowy F-ki. 3627-Kr

REDAKCJA: Smolna 12. Telefony: red. nacz. 8-82-29; zast. nacz. red. 8-82-28; sekretariat 8-66-45; kierownicy działów 8-82-25; dział miejski 8-82-72. SEKRETARIAT REDAKCJI przyjmuje od godz. 10 do 1 pp
ADMINISTRACJA, Smolna 12. tel. 8-29-84. KOLPORTAŻ WARSZAWSKI, Smolna 12, tel. 87-180. BIURO OGŁOSZEŃ, Smolna 13, tel. 8-50-23. B-41309

FASZYZM — NIEUBŁAGANYM WROGIEM nauki — sztuki — kultury

Wybitni przedstawiciele Francji — dają świadectwo prawdzie

(Szesnasty dzień procesu oświęcimskiego)

Siedemnasty dzień procesu 40 członków załogi obozu oświęcimskiego przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Krakowie, przeszedł pod znakiem olbrzymiej frekwencji ze strony publiczności.

Ponad 1.500 osób nie mogło znaleźć miejsca na sali rozpraw, zaś stoły dla obserwatorów zagranicznych były oblężone. M. inn. rozprawie przysłuchiwali się KONSULOWIE ZWIĄZKU RADZIECKIEGO I REPUBLIKI FRANCUSKIEJ wraz z wyższym personelem tych placówek, a tak że przybyły specjalnie z Moskwy GENERAŁ KUDRIAWCEW, przewodniczący nadzwyczajnej komisji Związku Radzieckiego do badania zbrodni hitlerowskich.

W toku rozprawy świadkowie francuscy, a m. inn. córka słynnego fizyka, PROF. LANGEVIN, rzucili straszliwe oskarżenie na odpowiadających przed Trybunałem Niemców i na cały system, którego symbolem był obóz oświęcimski.

W IMIENIU REPUBLIKI FRANCUSKIEJ

Pierwszy zeznaje, jako biegły, gen. **Karol Furby, przewodniczący apelacji** paryskiej, dyrektor generalnego wymiaru sprawiedliwości przy zarządzie francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech, a zarazem delegat **francuskiego ministerstwa sprawiedliwości do badania zbrodni niemieckich.**

Biegły oświadcza, iż zabiera głos w imieniu rządu Republiki Francuskiej, a w szczególności w imieniu ministra sprawiedliwości, od którego dostał zlecenie reprezentowania sprawy francuskiej na procesie oświęcimskim.

„Mówię również w imieniu tych moich współrodaków — powiedział gen. Furby — którym nie dane było powrócić z Oświęcimia".

Równocześnie gen. Furby składa podziękowanie w imieniu Francji Rządowi Polskiemu za ułatwianie mu wykonania jego misji.

Po dokładnym zbadaniu warunków, jakie panowały w obozach koncentracyjnych w **Dachau, Mauthausen, Natzweiller** oraz szeregu obozów niemieckich na terenie Francji, biegły stwierdza kategorycznie, że **obóz w Oświęcimiu był z nich wszystkich najbardziej krwawym i morderczym.** Ze 120 tys. Francuzów w Oświęcimiu, zaledwie 3 tys. powróciło do kraju.

ARMIA RADZIECKA URATOWAŁA ŻYCIE MILIONÓW

„Wszystko co nie było niemieckie — miało być bezwzględnie zniszczone i Oświęcim jest najbardziej tragicznym wyrazem tego niemieckiego dążenia. Gdyby nadejście Armii Czerwonej i zwycięstwo sprzymierzonych nie położyło kresu tej masakrze — rozwija swą myśl biegły — narodowy socjalizm zmiótłby z powierzchni ziemi nie tylko Żydów czy Cyganów, ale i inne narody. Narodowy socjalizm popełnił zbrodnię na ludzkich wartościach duchowych, tworząc człowieka z pompleksem wyższości — całkowicie pozbawionego skrupułów. Człowiek taki i wszyscy jego poplecznicy są mordercami i ciała i ducha".

Po zeznaniach gen. Furby przed Trybunałem staje świadek **Helena Langevin - Solomon,** b. poseł do Francuskiego Zgromadzenia Narodowego, wdowa po słynnym uczonym **Jacques Solomon.** Świadek opisuje masowe aresztowania we Francji w roku 1942.

Mąż świadka został rozstrzelany przez niemieckich oprawców **wraz z wieloma innymi ludźmi nauki. W marcu tego samego roku wyruszył z Francji pierwszy transport do Oświęcimia, w czerwcu następny, a później niemal co tydzień kierowano z terenu Francji pociągi z więźniami do obozu śmierci w Oświęcimiu.**

LIKWIDACJA DZIECI FRANCUSKICH

W styczniu 1943 r. Helena Langevin - Solomon również stała się więźniem Oświęcimia. Świadek stwierdza, że do obozu w Oświęcimiu zesłano 6.450 dzieci francuskich w wieku do 14 lat. Dzieciom obiecywano w obozie, że wkrótce połączą się na zawsze z rodzicami.

„Tym razem — woła świadek — Niemcy solennie dotrzymali danego słowa, ponieważ dzieci te poszły w ślad za swymi rodzicami do komór gazowych i ani jedno z nich nie doczekało momentu wyzwolenia".

Świadek obrazuje tragiczne dzieje wielu słynnych uczonych francuskich i ich rodzin, zamęczonych bestialsko w oświęcimskiej fabryce śmierci.

Reasumując tragiczną listę, pełną nazwisk wielkich uczonych i najlepszych synów Francji, świadek stwierdza, że **Niemcy wyraźnie chcieli pozbawić mózgu jej ojczyznę.** Pani Solomon rozpoznaje na ławie oskarżonych oskarżoną **Mandel,** podając szczegóły jednej z selekcji przez nią dokonanych.

Obok świadka stała wówczas pewna śpiewaczka francuska, która używała drewnianej protezy. Na dany przez oskarżoną rozkaz wszystkie więźniarki rozpoczęły straszliwy bieg, którego ceną było życie. **Pani Solomon usiłowała pomóc ułomnej, kiedy jednak Mandel zauważyła ten manewr, obaliła je obie na ziemię uderzeniami kija, a nieszczęśliwą śpiewaczkę natychmiast skierowała na blok śmierci.**

Na pytanie prokuratora, świadek precyzuje informacje, odnośnie poszczególnych obozów koncentracyjnych na terenie Francji, dodając z naciskiem, że panujący w nich rygor był znacznie łagodniejszy od tego, jaki stosowano wobec więźniów w Oświęcimiu.

10 ŻYWYCH NA 1.000

Następnym świadkiem francuskim jest inż. agronomii **Jacques Furmański** z Paryża, który składa zeznania, obciążające szczególnie Aumeiera i Plagge.

Świadek przybył do Oświęcimia w transporcie **1.000 mężczyzn w wieku przeciętnie 27 lat. Po upływie trzech tygodni pozostało ich przy życiu 300, a po oswobodzeniu powróciło zaledwie 10.**

Wspomniany transport więźniów francuskich został w Oświęcimiu przyjęty przez oskarżonego Aumeiera, który oświadczył im na wstępie: **„Jesteście w Oświęcimiu, w obozie śmierci, skąd nie wyjdzie nikt — nawet pies".** Po tym na wstępie na nowo przybyłych rzucili się oprawcy, znęcając się nad nimi i katując, aby wprowadzić ich w życie obozowe.

Opowiadając o selekcjach transportów z Francji, przeprowadzanych przez Aumeiera, świadek stwierdza, że z niektórych transportów wpuszczano do obozu czasem tylko jedną osobę, a resztę kierowano do komór gazowych. Świadek opowiada o rozstrzelaniu **6 jego współtowarzyszy za to, że w czasie snu nogi ich wystawały poza pryczę. Furmański spał akurat z podkulonymi nogami i to go ocaliło.**

W pewnym momencie świadek zwraca się ku ławie oskarżonych i woła: **„Jestem ciekaw, czy Grabner mnie poznaje? To, że ja tu stoję, żywy przed Trybunałem, nie jest jego winą"!**

Okazuje się, że we wrześniu 1942 r., podczas inspekcji obozu, świadek nie zdążył dość szybko zdjąć nakrycia głowy na widok Grabnera. Grabner zapytał więźnia, czy wie, co go za to czeka i poradził, aby rzucił się dobrowolnie pod druty. Kazał też starszemu obozowemu zapisać numer świadka, celem zgładzenia go w dniu następnym i tylko zbiegowi okoliczności zawdzięcza świadek swe życie.

ZA TO, ŻE BYLI POLAKAMI

W dalszym ciągu zeznań świadek Furmański opowiada o swoim pobycie w karnej kompanii, wskazując na oskarżonego **Boguscha, jako na inicjatora dręczenia więźniów tego kommanda.** Było to kommando zagłady — opowiada świadek — **a 99 proc. więźniów ginęło.** Świadek opowiada, jak w styczniu 1944 r. przywieziono z Zamościa **1.200 Polaków i umieszczono ich w karnej kompanii jedynie z tego powodu, że byli Polakami.**

Z kolei złożyła zeznania świadek **Berta Falk,** obywatelka francuska. Wskazując na oskarżonego Aumeiera — oskarża go o wyrokowanie jednym gestem ręki o życiu lub śmierci więźniów. Świadek rozpoznaje oskarżoną Mandel, jako tę, która wspólnie z Aumeierem dokonywała selekcji i znęcała się nad więźniarkami.

DOPEŁNIA SIĘ SZALA OSKARŻEŃ

Następny świadek francuski **Klaudia Bloch** obrazuje bestialstwa, dokonywane na więźniarkach przez oskarżone: **Lechert, Brandl, Mandel, Orłowsky i Danz. Wskazując oskarżonego** Aumeiera świadek opowiada o dokonywanych na jego rozkaz egzekucjach przez **strzelanie kobietom w tył głowy.**

Następny świadek, **Klara Wdowińska,** zetknęła się z oskarżoną Orlowsky, w obozie, w Płaszewie i podkreśla jej winę w wyniszczeniu spędzonych tam ludzi.

Po zeznaniach świadków, Trybunał udziela oskarżonym zezwolenia na złożenie oświadczeń.

MORDERCY KŁAMIĄ!

Oskarżony **Liebenenschel** usiłuje przekonać Trybunał, iż podpisując w zastępstwie swego szefa rozmaite pisma — nie znał ich treści, nie wiedział, czego dotyczą. Dziś dopiero pisma te budzą w nim pewne wątpliwości.

Oskarżona Mandel twierdzi, że **nie miała jakoby żadnego wpływu na układanie list więźniarek, przeznaczonych do tzw. „Sonderbehandlang".** Listy te miał rzekomo układać lekarz. Oskarżona twierdzi również, że nie wie o doświadczeniach lekarskich, robionych na Polakach. Oskarżony **Mockel** zaprzecza, jakoby w jego rękach leżała władza administracyjna całego obozu koncentracyjnego.

Osk. Gehring nie przyznaje się do wysyłania słabych i chorych więźniów do komór gazowych, zarówno Gehring jak i oskarżony **Krause,** zaprzeczają oskarżeniom o rozstrzeliwaniu i maltretowaniu więźniów. Po oświadczeniach oskarżonych, rozprawę odroczono do dnia następnego.

„Pomoc doraźna" dla Francji, Włoch i Austrii

przyjęta przez kongres po długich targach

WASZYNGTON, 12.12 (PAP). Izba Reprezentantów uchwaliła większością głosów projekt ustawy o pomocy doraźnej dla Włoch, Francji i Austrii w wysokości 530 milionów dolarów oraz 60 milionów dolarów dla Chin. Projekt departamentu stanu przyjęty uprzednio w senacie, preliminował na pomoc dla trzech państw europejskich sumę 597 milionów dolarów, nie uwzględniając w ogóle Chin.

Do pierwotnego projektu departamentu stanu Izba Reprezentantów wprowadziła ponadto szereg innych poprawek, z których najważniejsza przewiduje natychmiastowe wstrzymanie pomocy poszczególnym państwom, jeśli dojdą w nich do władzy komuniści.

Debata w Izbie Reprezentantów nad projektem ustawy o pomocy doraźnej trwała o 3 tygodnie dłużej aniżeli przewidywał początkowo min. Marshall, który wyznaczył jako termin prekluzyjny dzień 1 grudnia. Dyskusja nad projektem ustawy wykazała, że w łonie Izby Reprezentantów nie ma jednomyślności w sprawie pomocy dla państw europejskich.

Komentując przebieg debat w Izbie Reprezentantów, korespondent agencji Reutera dochodzi do przekonania, że zatwierdzenie projektu pomocy długofalowej w ramach tzw. planu Marshalla napotka w Kongresie amerykańskim na poważne trudności.

WASZYNGTON, 12.12 (PAP). W czwartek odbyła się wspólna konferencja obu Izb Kongresu amerykańskiego, celem uzgodnienia różnic istniejących w wersji projektu ustawy o pomocy doraźnej dla Europy, zatwierdzonej przez senat w dniu 1 grudnia oraz przez Izbę Reprezentantów w dniu 10 grudnia.

Chińska Armia Demokratyczna

zwycięża na wszystkich frontach

MOSKWA, 12.12 (PAP). — Jak donosi komunikat demokratycznej armii chińskiej wojska ludowe podczas ostatniej ofensywy w Mandżurii rozgromiły 3 dywizje i 11 pułków armii rządowej oraz wyzwoliły znaczne obszary o powierzchni ponad 38 tys. km. kw., zamieszkałe przez 2.600 tys. ludności.

W prowincji Hopei toczą się w chwili obecnej zaciekłe walki o kluczowy węzeł kolejowy Bao - Tin. Wojska ludowe znajdują się już na krańcach tego miasta. Wobec krytycznej sytuacji na tym froncie dowództwo nad wojskami Kuomintangu objął osobiście Czang - Kai - Szek.

Chińska armia demokratyczna odniosła poważne sukcesy również w prowincji Shan - Tung, gdzie zajęła stację kolejową Gaomi w pobliżu największego portu Chin Północnych — Tsing - Tao.

W prowincji Kiangsu (Chiny Środkowe) wojska ludowe w wyniku ostatniej ofensywy zajęły terytorium o powierzchni tysiąca mil kwadratowych oraz wzięły do niewoli 27 tys. żołnierzy i oficerów Kuomintangu

MOSKWA, 12.12 (PAP). — Na odcinku Henian - Szensi armia ludowa w ciągu ubiegłego miesiąca położyła trupem, lub wzięła do niewoli 12.160 żołnierzy Kuomintangu oraz wyzwoliła 15 miast powiatowych.

W okręgu Fanczena (południowo-Zachodnia część prowincji Henan) armia ludowa udaremniła ofensywę 20 dywizji Kuomintangu oraz odcięła ważny ośrodek strategiczny i polityczny Nanian, położony na południe od Lo - Yan.

W toku walk chińskie wojska demokratyczne wzięły znaczną zdobycz m. in. 31 dział, 232 karabiny maszynowe oraz 1.300 tys. cetnarów zboża.

34)

TŁUMACZYŁA HELENA ZATORSKA

Wojska lądowe, nawet przy pomocy potężnych eskadr lotniczych, nie mogły wykurzyć Niemców z bunkrów i okopów, wyrytych w skałach. Niemiecki garnizon w Saint Nasaire poddał się dopiero w ostatnich dniach wojny i to potem, jak sojusznicze lotnictwo zalało całą twierdzę płonącą benzyną. Załogi innych twierdz kapitulowały dopiero po upadku Niemiec.

Zdobycie twierdz nadmorskich na kontynencie europejskim i utrzymanie ich za wszelką cenę w swoich rękach, było częścią niemieckiej taktyki na zachodzie. Dowództwo niemieckie uważało, że Alianci pozbawieni dostępu do portów, nie zajdą daleko. Na każdego żołnierza przypadają tony transportu, a Niemcy liczyli, że przez niewielkie przestrzenie między jedną twierdzą a drugą minimalne siły zdołają się przecisnąć. Z tymi minimalnymi siłami mieli nadzieję poradzić sobie przy pomocy niewielkich, ale bardzo aktywnych i ruchliwych załóg. Sprzymierzeńcy znali te zamierzenia i rachuby, gdyż nie kto inny, jak admirał Canaris, pracujący na rzecz Ameryki, wizytował i sprawdzał niemiecką linię obronną na zachodzie.

Dlatego też Amerykanie przybyli do Normandii z olbrzymim portem, w tajemnicy zbudowanym w Anglii, o czym już wspominałem w poprzednich rozdziałach. Poza tym udało im się nieoczekiwanie szybko zdobyć Cherbourg. Prawda, że port ten był zburzony, ale Amerykanie poświęcili półtora miliona ton tonażu i odbudowali go. W oparciu o te dwa porty Sojusznicy zgromadzili w Normandii dość wielkie siły na to, aby wyczerpać do ostatka, a co za tym idzie wykurzyć niemiecką załogę, liczącą 24 dywizje z Falaise.

Do dnia 5 września Alianci przewieźli do Francji 2.086.000 ludzi i wyładowali 3.446.000 ton.

Jak opowiadał wzięty do niewoli dowódca 7 armii niemieckiej, działającej w północnej Francji — gen. Eierbach — dowództwo niemieckie było przede wszystkim zajęte odwróceniem klęski, grożącej na wschodzie.

Kluge, który kierował całym zachodnim frontem, daremnie błagał, prosił i żądał posiłków — Hitler na wszystko odpowiadał nieubłaganą, niewzruszoną odmową. Co więcej — po akcji pod Falaise Kluge otrzymał rozkaz ocalenia za wszelką cenę SS-owskich wojsk, a przede wszystkim osłonięcia odwrotu ich do samej granicy niemieckiej przez siły gorsze pod względem bojowym. Rozkaz ten był wykonany.

Rozbita ochrona niemiecka potoczyła się na wschód w ślad za uciekającymi SS-owcami. Niemcy uciekali w takim tempie, że Alianci nieraz nie byli w stanie ich dogonić. Dlatego właśnie ilość jeńców była mniejsza, niż możnaby się było w tej sytuacji spodziewać.

II

Gen. Dempsey poradził nam, abyśmy nazajutrz rano byli w Lille, gdzie obiecywał korespondentom „ciekawe widowisko". Ranek był chłodny i jasny. Na horyzoncie odcinały się czarną linią szczyty gór, gdzie niegdzie wiła się w górze sina wstęga dymu — były to kominy fabryk.

Przemysł północnej Francji Niemcy zostawili nienaruszony. Może liczyli, że wrócą tu, a może mieli nadzieję otrzymać w przyszłości swoją część zysków Przecież byli obecnie współwłaścicielami wielu francuskich przedsiębiorstw. Szerokie szosy zupełnie nie przypominały wojny. Nie widać było w rowach spalonych maszyn i wózków z rozrzuconymi dokoła, zniszczonymi przedmiotami. Nie spotykało się tu ani rozbitych czołgów, ani zdatnych już tylko na szmelc dział przeciwczołgowych.

Jednakże od Douet, gdzie Niemcy pozostawili duże i dobrze urządzone lotnisko, zawróciliśmy nie na północ w stronę Lille, a prosto na zachód do granicy belgijskiej. Kilka godzin z rzędu jechaliśmy poprzez niezliczone osady fabryczne uprzemysłowionych okręgów północnej Francji.

Ludność spotkała Aliantów z entuzjazmem raczej umiarkowanym. Słyszeliśmy nawet zarzuty opieszałości. Okazało się, że ruch kolumn samochodowych niemieckich rozpoczął się już dwa tygodnie temu. Najpierw przeszły tabory z amunicją, potem kolumny samochodowe przewiozły wyborowe SS-owskie dywizje, śpieszące na front wschodni, potem przemaszerowały umęczone, przetrzebione wojska, osłaniające ogólny odwrót. Wszyscy odbierali chłopom konie i posługiwali się chłopskimi podwodami.

Na granicy nasza dywizja czołgów dogoniła Amerykanów, którzy zajęli całkowicie szosę, prowadzącą do Brukseli.

Dowódca angielskiej kolumny czołgowej zażądał od Amerykanów, aby umożliwili przejazd. Amerykanie odmówili. Czekaliśmy na granicy dwie godziny, to znaczy do czasu otrzymania przez nich formalnego rozkazu przepuszczenia angielskich czołgów. Mieli oni zawrócić i pójść po równoległej drodze w kierunku Cambre-Mons-Charleroi, Namur. W pogoni za Niemcami tak się zapalili, że na nic nie patrząc, poszli na północ od Lille.

Osławione „przedarcie się" do stolicy Belgii było o wiele bardziej podobne do wesołego karnawału, niż do wojennego pochodu. Ludność belgijskich miasteczek ustawiała się szpalerem wzdłuż drogi. Dzieci i młode dziewczęta wdrapywały się na pokrywy czołgów i aut, na platformy ciężarówek, posuwając się w ten sposób za zwycięzcami. Ulice dekorowane były sztandarami państw sprzymierzonych, wśród których najczęściej powtarzał się czerwony sztandar radziecki. Na granicy było ich tak wiele, że towarzyszący nam oficer, zawołał żartobliwie:

— W tył zwrot — zdaje się, że trafiliśmy na terytorium rosyjskie...

Przed Alle jakaś maruderska niemiecka kolumna czołgowa wpakowała się w sam środek czołgów angielskich. Niemcy stracili głowę, zaczął się popłoch, który pozwolił odciąć drogę kolumnie. Niemcy pokornie i we wzorowym porządku zaczęli poddawać się do niewoli. Ze smutkiem spoglądali w stronę Brukseli, gdzie mieli nakazany kierunek odwrotu. Nad Brukselą unosiła się czarna chmura dymu. To płonął Pałac Sprawiedliwości.

Wieczorem byliśmy w Brukseli. W nocy angielskie czołgi przeszły Louven, rankiem przecięły kanał Alberta.

Czołgi sforsowały najpoważniejszą niemal przeszkodę. Warto też zaznaczyć, że uczyniły to przy całkowitym braku amunicji.

Tak w ciągu 6 dni zakończony został marsz na przestrzeni 216 mil, zaczęty na brzegu Sekwany.

Uwolnienie Belgii trwało zaledwie kilka dni. Miasta portowe — Antwerpia, Ostenda, Brugghes — w których oczekiwano ciężkich walk, znalazły się w rękach Aliantów bez żadnych wysiłków z ich strony. Antwerpia już drugiego dnia została wyzwolona przez Krajowy Ruch Oporu. Partyzanci otoczyli niemiecki garnizon i zażądali od Niemców bezwarunkowej kapitulacji. Dowódca garnizonu, generał, przyjął ultimatum. Był to niezwykły wypadek. W Normandii i Bretanii Niemcy nie chcieli się poddawać nawet regularnej armii francuskiej — zgadzali się co najwyżej na Amerykanów. Nawet podczas panicznej ucieczki z Francji szwabscy oficerkowie wymagali, aby do niewoli brali ich co najmniej porucznicy. A tu naraz — niemiecki generał skapitulował przed antwerpskim oddziałem partyzantów.

(d. c. n.)

Zakłady Graficzne Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „PRASA" — Warszawa, ul. Smolna 12. B-41618